Nr. 205 — **We Lwowie Niedziela dnia 26 Lipca 1891.** — **Rok XXIV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. zba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sfgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Nietykalność poselska i wolność słowa.

Lwów 25. lipca.

Wysoko cenić potrzeba nietykalność poselską, bo ona niezawodnie jest jedną z największych zdobyczy konstytucyjnych, jakiemi się szczycić mogą państwa o reprezentacyjno-parlamentarnej formie rządów. Za to, co poseł mówi, jako poseł w parlamencie, nie może być przez nikogo pociągniętym do odpowiedzialności — chyba przez sam parlament. Zasada ta jest świętą i wystąpilibyśmy z pewnością z całą stanowczością i z całą energją przeciw temu, ktoby ją w jakimkolwiek kierunku chciał naruszyć. Parlament powołany jest do kontrolowania i krytykowania rządu i całej administracji państwowej, a do spełnienia tego zadania potrzebuje całej i pełnej swobody i tylko sobie samemu winien jest rachunek z tego, jaki ze swojej wolności robi użytek. To też poseł, jako wybrany wolą narodu do zastępowania go w ciele prawodawczem, ma ustawami zasadniczemi gwarantowaną pewność, że za jego wystąpienia w parlamencie, za jego, choćby najsurowszą krytykę rządu i czynności rządowe, nie będzie potrzebował obawiać się wejść w kolizję — z władzą bezpieczeństwa. To jest treść instytucji poselskiej i parlamentarnej wolności słowa.

Czy jednak z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że nietykalność poselska żadnych nie ma granic, że wolno każdemu deputowanemu mówić wszystko, co mu się tylko podoba i że za to absolutnie przed nikim nie jest odpowiedzialny? Już z tych kilku słów, któreśmy powyżej napisali, łatwo się domyśleć, jakie w tej, co prawda nader drażliwej, kwestji zajmujemy stanowisko. Mimo całego uszanowania, jakie żywimy dla cennej instytucji nietykalności poselskiej, nie wahamy się na postawione pytanie odpowiedzieć kategorycznie: nie. Są pewne granice, których nikomu przekraczać nie wolno, a u tych granic kończy się także nietykalność poselska i wolność słowa. Jak długo w parlamencie traktują się sprawy publiczne, jak długo tam mówią o czynnościach państwowych rządu i podwładnych mu organów, — tak długo poseł jest nietykalny i nienaruszalny, tak długo nie wolno nikomu czynić mu z tego zarzutu. Skoro jednak dyskusja wykracza po za ramy spraw publicznych, skoro się wdziera w dziedzinę spraw prywatnych — nietykalność poselska, a z nią i wolność słowa ustaje. Kto z trybuny parlamentarnej dotyka czyichś spraw prywatnych i osobistych, temu nie godzi się zasłaniać nietykalnością poselską, ten musi owszem być przygotowanym do odpowiedzialności za swoje słowa. Nietykalność poselska nie znosi właśnie odpowiedzialności osobistej w sprawach prywatnych, zwłaszcza, jeżeli tą sprawą prywatną — jest honor. Kto ma odwagę zaczepiać w parlamencie, a więc publicznie, honor prywatnego człowieka, w szczególności takiego, który nie jest w stanie i możności dać na miejscu odpowiedź na zaczepkę, temu ani się godzi, ani wypada zasłaniać się nietykalnością poselską, ten musi także mieć odwagę wziąć na siebie za swoje słowa całą odpowiedzialność; ten musi zatem w razie potrzeby być gotowym do zadośćuczynienia. Nigdy się z tem nie zgodzimy, aby pod osłoną nietykalności poselskiej wolno było atakować honor ludzi, stojących po za parlamentem. Byłoby to wypaczeniem pojęcia nietykalności i jej nadużyciem, wobec których ci, którzy stoją po za parlamentem, byliby bezbronni.

Uwagi te nasunęły nam się po ostatnich wypadkach w sejmie węgierskim. Budapeszteński półurzędowy *Nemzet* ogłosił przed niedawnym czasem oficjalny raport urzędnika policji w Rjece, według którego w demonstracjach antimadjarskich w czasie obecności tamże cesarza, uczestniczyli nietylko tamtejsi Kroaci, ale także żołnierze i oficerowie 79. pułku piechoty. Na podstawie tego raportu, który się później okazał fałszywym i sfabrykowanym dla połechtania szowinistycznych umysłów w Budapeszcie, wnieśli deputowani Ugron i Horanszky dwie interpelacje do prezydenta ministrów, których sens moralny był ten, że w Rjece, a więc na gruncie węgierskim — co, jak wiadomo, jest kwestją sporną — nie godzi się ścierpieć antiwęgierskich manifestacyj. Przy tej sposobności uderzył poseł Ugron, jak to już jest jego zwyczajem, w sposób gwałtowny i namiętny na oficera, który miał brać udział w demonstracjach, zarzucając mu, że „niegodzien jest nosić złote porte-epée, że powinien być wypędzonym z szeregów armji, że nie zasługuje na miano oficera, ale oprawcy".

Oficer ów — kapitan Uselac — czując się dotkniętym napaścią, posłał deputowanemu Ugronowi swoich sekundantów. Sprawa narobiła cokolwiek wrzawy i świadkowie Ugrona nie chcąc na własną działać rękę, zwołali konferencję koleżeńską i po powziętej na tejże uchwale, wydali świadkom kapitana Uselac'a następującą deklarację: „Z uwagi, że poseł Ugron interpelację swoją oparł na urzędowem sprawozdaniu prefektury policyjnej w Rjece, uważamy, że tenże, w interesie nienaruszalności wolności słowa w parlamencie węgierskim nie jest obowiązanym do rycerskiej satysfakcji."

Czy świadkowie kapitana Uselaca tem oświadczeniem się zadowolili i czy sprawa na tem się zakończyła, to jest dla nas w tej chwili kwestją podrzędną i obojętną. Ważniejszym jest dla nas fakt obrazy i motywa, dla których świadkowie pana Ugrona, po porozumieniu się z kolegami sejmowymi, zwolnili go od honorowej satysfakcji. Według naszego zapatrywania, powoływanie się na nienaruszalność poselską i wolność słowa było w tym wypadku rzeczą niewłaściwą. Wolność słowa w sejmie nie ma tutaj nic do czynienia. Jeżeli poseł Ugron dopuścił się obrazy, powinien za nią odpowiadać, a nietykalność jego, jako deputowanego, nie może i nie powinna go zasłonić. Mógł on, wnosząc interpelację działać w dobrej wierze, bo się opierał na urzędowym raporcie policyjnym i to go może usprawiedliwić, a nawet uwolnić od dania satysfakcji. Nie czyni jednak tego instytucja nietykalności poselskiej i parlamentarnej wolności słowa, bo one nie na to dane, aby zasłaniały wycieczki na honor prywatny!

Korespondencje.

Warszawa 22. lipca.

(Dalsze ciekawe szczegóły statystyki Warszawy).

Wracając się do wykazu statystycznego za rok 1890, z którego w poprzednim liście moim podałem dane, dotyczące handlu i przemysłu Warszawy, spieszę w dalszym ciągu z podaniem innych ciekawych statystycznych szczegółów, dotyczących stolicy Polski.

Według tedy urzędowego spisu, Warszawa w 1890 roku mianowicie na samym początku tego roku, posiadała ludności 465 272, a mianowicie: 226.246 mężczyzn i 239.026 kobiet, a więc blisko trzynaście tysięcy więcej kobiet; w ludność tę nie wlicza się wojska, którego stoi w Warszawie zawsze kilkadziesiąt tysięcy i nie wlicza się tej publiczności, która w Warszawie przebywa mniej więcej krótko, choćby i po kilka miesięcy; a zatem, gdy się wliczy stałą ludność Warszawy z wojskiem i ruchomą ludnością, to Warszawa posiada ludności, w pewnej części zmieniającej się, przeszło 600.000.

Wykaz statystyczny nie jest ścisły pod względem narodowościowym, za dużo bowiem żydów nie zalicza do Polaków, jak również i Niemców i pod tym względem trzyma się wyznania religijnego, co jest, odnośnie do narodowości, błędem. A więc odnośnie do wyznania w roku 1890, znajdowało się katolików w Warszawie 275.032, żydów 158.154, ewangelików, luteranów i kalwinów 16 881, prawosławnych 14.817, mahometan 223 i paręset innych wyznań, lub sekciarzy. Z tej ogólnej cyfry przyjmuję się 10.000 ewangelików, luteranów i kalwinów, którzy są Polakami i nawet języka niemieckiego nie znają, zaś 58 000 żydów, którzy się mają za Polaków i innego języka, prócz polskiego, w domu nie używają, czyli, że na 465 272 mieszkańców stałej ludności Warszawy, Polaków przypada 343 032, reszta idzie na inne narodowości.

Co do stanów, to w Warszawie w 1890 roku stale mieszkających znajdowało się: szlachty 37.312, duchowieństwa zakonnego 105, duchowieństwa świeckiego i obsługi kościelnej 217, mieszczan 1.399, kupców 5.759, handlujących 32.780, rzemieślników 59 918, mniejszych mieszczan 284.925 (ta cyfra stanowi właściwie lud warszawski, wraz z rzemieślnikami), wojskowych, pozostawionych na bezterminowym urlopie, krajowców, wraz z rodzinami 28.581, poddanych innych państw 13.276. Śmiertelność i narodziny przedstawiają się w ten sposób, że w 1890 roku urodziło się 20.777 osób, a umarło 11.357, czyli, że 9.420, osób urodziło się więcej, jak umarło.

W ciągu 1890 roku, zawarto w Warszawie małżeństw 4.404, a do spełnienia służby wojskowej powołano 3.181 ludzi.

Z wykazu statystycznego okazuje się, że niezapłaconych podatków w 1890 roku było 983.870 rs. 67 kop., a cyfra ta zaległych podatków, stosunkowo do roku poprzedniego, powiększyła się blisko o 300.000 rs. To bardzo wymowne!

W ciągu roku 1890 karne sądy miały 1.515 przestępstw do osądzenia, a skazano tylko 947 ludzi, zaś policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej 16.151 osób.

Co do zdrowotności — to rzecz tak się przedstawia: 1890 roku aptek aleopatycznych było 44, jedna homeopatyczna z takimże szpitalem; wszystkie te apteki miały recept lekarskich 630.913. Lekarzy w Warszawie było 537, felczerów 538, dentystów 37, a'uszerek 258, weterynarzy 33.

Pożarów w roku 1890 w Warszawie było 53, które przyniosły szkody na 513.400 rs.

Z powyżej podanych cyfr można mieć dość przybliżone wyobrażenie, ale nigdy ścisłego, bo najprzód wiele bardzo szczegółów usuwa się z pod dokładnej statystyki, przedewszystkiem pod względem zdrowotności; bo na przykład wydanie lekarstw z aptek na podstawie recept, nie może służyć za miarę, ile osób zażywało lekarstwa w ciągu roku, gdyż ogromna ilość lekarstw wydaje się potrzebującym bez żadnych recept, a nadto usuwają się z pod kontroli lekarstwa, w aptekach szpitalnych dla chorych przyrządzane. Dalej co do ogólnej ludności w Warszawie, jest przynajmniej zawsze do 30.000 poddanych innych państw, a z tych trzy części są Polacy, a jedna czwarta część istotnych cudzoziemców. Tym sposobem ludność polska Warszawy jest nierównie większą, aniżeli się urzędownie w statystycznym wykazie przedstawia.

Rosja przeciw Anglji.

W kołach politycznych Londynu nie wątpią — czytamy w półurzędowej *Polit. Corresp.* — że niezadowolenie, wywołane w Rosji w skutek niezaprzeczonego zbliżenia się Anglji do trójprzymierza, nie ograniczy się w objawach swoich do manifestacyj rosyjskiej dyplomacji i prasy, ale znajdzie konkretną formę w jakiejkolwiek czynnej akcji. Ponieważ w Europie tylko bardzo wyjątkowo zdarzyć się może sposobność, pozwalająca dać odczuć Anglji gniew Rosji, należy przewidywać, że rząd rosyjski spróbuje zastósować system ukłuć szpilkowych w Azji, gdzie właśnie na tylu punktach natrafia na ramię Anglji. Jeżeli się to sprawdzi, trzeba się przygotować na nową erę utarczek angielsko rosyjskich.

Od długiego już czasu panuje rodzaj pokoju bożego między oboma potężnymi rywalami w Azji środkowej; prawie zupełna nastąpiła przerwa w agitacji rosyjskiej, prowadzonej dawniej z takim zapałem przeciwko moralnemu stanowisku Wielkiej Brytanji w państwach graniczących z Indjami. W Afganistanie zanosiło się wprawdzie czas jakiś na spory o tron, w których Rosja maczała rękę; ale wszystko przeszło dosyć szybko, bez poważnych konsekwencyj; nawet o zasadniczych do pewnego stopnia sporach granicznych, od dawna nie było słychać. Jeżeli pogląd, wyrażony na wstępie, opiera się na prawdziwych przesłankach, idylla ta wkrótce by się skończyła. Zdaje się zresztą, że wnioski politycznych kół londyńskich opierają się nietylko wyłącznie na kombinacjach logicznych, ale także po części na pewnych poufnych informacjach, wskazujących na rozmaite, uprawniające do wymienionych konkluzyj symptomaty.

W departamencie azjatyckim rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, panuje podobno od pewnego czasu gorączkowa ruchliwość; z urzędu tego wyjść miały tajne wskazówki do komendantów w Azji środkowej, które, o ile wiadomo, miały wywołać pewne wzburzenie w pośród krajowych szczepów i były przeznaczone na to, żeby zgotować kłopoty Anglji. Anglicy w każdym razie rozwiną w najbliższej przyszłości zdwojoną czujność w Azji środkowej, tak, iż Rosji z trudnością uda się wywołać nieprzyjemne dla Anglji niespodzianki.

Car Aleksander III., a intrygi panslawistów.

Pod napisem: „Rewelacje z życia prywatnego cara" wyszła niedawno równocześnie w Londynie i Lipsku (nakładem H. Guggenheima) broszura, której bezimienny autor mieni się być Rosjaninem, w sprawy te wtajemniczonym, a której celem jest stwierdzenie i wywód, że cara Aleksandra nie można obwiniać o to, jakoby on był inicjatorem wszelkich okrucieństw, które w Rosji w jego imieniu na różnych polach życia publicznego bywają spełniane.

Według twierdzeń autora, Aleksander III. dla współczesnych i świata politycznego jest księgą zamkniętą. Zatajenie przed światem jądra jego usposobienia, było od dawna dążnością i zadaniem otoczenia jego w tym kierunku i celu, ażeby w świat cały wpoić przekonanie, że wszystko, co się w Rosji dzieje, z woli carskiej bierze swój początek. Właściwości jego duszy i serca, które wiele wzniosłych i szlachetnych zawierają przymiotów, pomijane bywają milczeniem, a osobistość całą intryga działaczy najbliższego otoczenia okazuje w działalności i zajściach życia publicznego, które carowi osobiście zupełnie są obcemi, które przecież, jako wrzekomo z jego rozporządzeń wynikłe, wytwarzają w refleksach swoich osobistość, zupełnie odmienną od rzeczywistego cara, a której rysy raczej Ignatjewów i Pobiedonoscewów odźwierciadlają.

Okropna śmierć ojca jego, Aleksandra II., skutkiem zamachu nihilistycznego, wywarła, jak nie mogło być inaczej, silne wrażenie na umysł syna jego i następcy, napełniła go grozą i chęcią odwetu na mordercach i wszystkich tych, którzy wylanie serdeczne ojca dla dobra ludu tak czarną odpłacili mu niewdzięcznością.

Z usposobienia tego, bardzo łatwo dającego się wytłumaczyć, skorzystali zręcznie owi działacze nie tylko, ażeby unicestwić te wszystkie zamiary dobroczynne, które powziął i po części przygotował car Aleksander II. i ażeby odsunąć tych mężów, którzy znajdowali się w otoczeniu jego i następcy i byli współpracownikami owych pomysłów, jak Loris-Melikow i przeznaczonymi na wprowadzenie ich w życie; ale ażeby wstrząśniętemu do żywego umysłowi młodego cara nie pozwolić przyjść do równowagi i uspokojenia, ażeby nawet pokrzyżować wpływ tak szlachetnej niewiasty, jaką jest żona cara, duńska księżniczka Dagmara, utrzymując go ciągle w obawie doczekania się podobnego losu, jaki spotkał ojca, a zatem chwytania się środków represyjnych, jakie rzekoma troskliwość doradzców jego rozbudzanej bez przerwy podejrzliwości mu podsuwała. Żadne kłamstwo, żadne oszczerstwo działaczom tym nie było wstrętnem, ażeby go nie użyli na przytłumianie szlachetnych usposobień młodego cara, na rozniecanie obawy jego i podejrzliwości przeciw wszelkim pomysłom liberalniejszym i wyrozumialszym, jako wzmacniającym jedynie zwolenników przewrotu społecznego i politycznego, a nastających na dynastję i jego osobę morderców.

Intryga ta tak zręcznie była prowadzoną i tak daleko sięgała, że kiedy car pewnego czasu zabierał się do podróży wewnątrz kraju, ażeby osobiście rozpatrzeć się w stosunkach i już po jazdy do powiezienia w tę drogę cara były gotowe, nagle szef policji petersburgskiej, do tejże kliki należący, przypadł do cara z ostrzegającem oznajmieniem, ażeby wstrzymał swoją podróż, gdyż mu w niej ze strony strasznego spisku grozi niebezpieczeństwo, kiedy spisek rzeczony istniał jedynie w fantazji intrygantów. Owe groźne proklamacje, wyroki śmierci i inne piśmienne i drukowane ostrzeżenia i pogróżki, jakie car znajdował na własnem biurku, w książkach lub pismach do codziennej służących lektury, pod poduszkami własnego łoża i w kieszeniach odzienia swego, podpisane przez nihilistyczny komitet wykonawczy, rozumie się, że musiały umysł cara napawać najwyższem rozjątrzeniem, tem więcej, ile że wszelkie ostrożności i nakazy wytropienia zuchwalców do zgoła żadnego nie doprowadziły rezultatu. A działo się to bardzo prostym sposobem dla tego, że ci, którym zalecone było śledztwo w tej mierze, byli sprawcami czynności, które wykryć i karać było im poleconem.

Ta klika intrygantów samolubnych rozeszła się, jak polip tysiącramienny przez całe życie publiczne, polityczne i społeczne Rosji. Trzyma ona w ręku swojem całą machinę rządową i sposobami wyżej określonymi i cara, który ciągłą niepokojony obawą, podsycaną coraz nowemi oszczerstwami, czyni i rozporządza jedynie to, co ci jego doradcy mu podsuwają. Ohyda największa podobnej działalności w tem leży, że właściwi autorowie i inicjatorowie wszelakich prześladowań, których ofiary zapełniają kazamaty szlyselburgskie, dziesiąty pawilon cytadeli warszawskiej, pustynie i kopalnie syberyjskie, albo które teraz tysiącami wyrzucane są za granice kraju, pozostają w cieniu, zasłonięci puklerzem wiernej służby dla cara. W opinji zaś powszechnej, a mianowicie ofiar, prześladowaniem najsroższem dotkniętych, car staje jako źródło i autor jedynie odpowiedzialny za urągające ludzkości rozmaite rozporządzenia i bezlitosne ich wykonywanie...

Być może, że w powyższem przedstawieniu mieści się wiele prawdy rzeczywistej. Car Ale-

---

MOZAJKA.

XIX.

(Listy do pana Bonifacego. — Willegiatura „w. m.")

Listy do pana Bonifacego.

XII.

Kochany Bonifacy! z miasteczkowej matni,
List mój, w letnim sezonie, piszę dziś ostatni.
Jutro, lokomotywa porwie mnie w krainę,
Gdzie królują niedźwiedzie, drzemią lasy sine,
Gdzie tytaniczną siłą rzucony na szczyty,
Głaz, w odblaskach się kąpie, lub w mgły opowity,
Śni minione koleje i na przyszłe czeka,
Spokojny, dumnie patrząc na mrówkę-człowieka,
Który z całym zasobem potęgi i sławy,
Nie potrafi wlać życia w uwiędłe źdźbło trawy!
Och! te wielkości ludzkie, znane i uznane!..
Mówią, że je podobno pełne Zakopane?
A zatem ich zobaczę, bo tam właśnie jadę.
Z przyjemnością obejrzę tych wielkich gromadę..
Może to wyraz szorstki — więc, tych wielkich kupę;
Gołem okiem, przez cwikier, a nawet przez lupę..
Bo czemu nie zobaczyć, gdy jest patrzeć na co?
Tembardziej, że mi za to przyzwoicie płacą,
Gdy w kronice spisuję widziane zjawiska.
Lecz co do impozycji, zdaleka czy zbliska,
To wyznaję pokornie, że mi gaj sosnowy
Potężniej imponuje, niżli wszelkie głowy,
Najmądrzejsze, zebrane z kuli ziemskiej razem.
Z tem wszystkiem, ani myślę powyższym obrazem
Czynić despektu pracy, wiedzy, albo sztuce.
W dowód czego, rzecz całą tak ścisnę i skrócę,
Że mnie zrozumie każdy, kto dobrze posłucha.
Absolutnie, przeciwko wznoszeniu się ducha
Nic nie mam, choćby nawet pod same niebiosa;
Ale, powtarzam, ducha, ducha — a nie nosa.
Bo to rzecz cale inna; i jak biję czołem
Przed duchem, tym, ludzkości rycerzem — aniołem,
Tak z nosów zadzieranych, Bóg wie, jak do góry,
Drwię sobie, choćby nawet miał mnie wykląć który.

. . . .

Zaś płaczę nad takimi, co na domiar grzechów,
Moskalońskich, dzisiaj, uwielbiają Czechów,
Których przemądre sztuki łamane i krzyki,
Stawiają nam za przykład skutecznej taktyki.
A o tej starej prawdzie nie chcą wiedzieć wcale,
Że krzyk gnieździ się w trawie, a orzeł na skale.
Mógłbym o wiele jaśniej podać moje słowo,
Ale, że polityka jest rzeczą niezdrową
Podczas letnich upałów, więc dziś kończę na tem,
I szukam, jak Lwów śpiewa, za innym tematem.
Jestto nieco z moskiewska, mówiąc między nami;
Lecz, że się świat od tego do góry nogami
Nie przewróci — więc o to nie boli mnie głowa.

. . . .

A tymczasem znalazłem temat — list z Krakowa,
Jaki brat Kaźmierz, w „Myśli" misternie mi pisze.
Żal mi go. Biedaczysko! Albowiem, jak słyszę,
Jakiś Zagiel ze „Świata" zachodzi mu drogę.
Nie znam tego panicza, więc sądzić nie mogę,
Co to za indywiduum; lecz boję się wielce.
By Kazio nie wpadł w biedę; jak raz, na Kisielce
Majster, który partacza spotkał czeladnika.
Jaka tam między nimi była polemika,
Nie wiem, podobno szło im o guzik, czy klapę,
Dosyć, że czeladnika — majster trzasnął w papę.
To tak! woła czeladnik — sprobój no raz drugi!
A majster go bęc znowu: Ten leży, jak długi,
Ale wstaje i wrzeszczy: sprobój no raz trzeci
Ten go bęc! aż mu w oczach miljon świec ek świeci.
Tak było siedem razy. Ten bije — ten steka,
A ciągle woła: Sprobój!.. Cóż? Majstrowi ręka
Tak spuchła, że aż musiał brać zimne okłady.
A czeladnik wciąż krzyczał: nikt mi nie da rady!
Co zaś do pana Zagla — anti-humorysty,
To choć mało obchodzą mnie krety i glisty,
Radzę mu zahamować zbyteczną ochotę,
Bobym mógł zrobić z niego drugą Gamanotę,
Co to ze mną pół roku wojowała blisko,
Aż w końcu na krajowe zeszła pośmiewisko.

. . . .

Gdy w ten sposób uczciłem „wybitnego" Zagla *)
I nic więcej do śmiechu mnie dziś nie przynagla,
Sądzę, że ci przyjemność zrobię, gdy doniosę,
Że wdowa i jej biedne dzieci, głodne, bose,
Dzisiaj — syte, weselem cieszą się i zdrowiem.
Nadto ci szczególniejszą historję opowiem:
W dwa dni po moim liście, gdy biedna kobieta
Czekała zmiłowania, zajeżdża kareta
Przed jej nędzne schronisko na Zamarstynowie,
Z karety wysiadają jacyś dwaj panowie,
(Jeden z nich był doktorem) wypytują, radzą..
I w jednej chwili, gdyby czarodziejską władzą,
Sypnąwszy sutym groszem, bracie ty mój drogi,
Głód i nędzę wygnali za dziesiąte progi.
Jak ci się to podoba? Kto byli — nikt nie wie.
Że zacni — to rzecz jasna. Wszakże, jestem w gniewie
Za to ich incognito. Toż-by ani cienia
Nie było z mojej strony — dla nich uchybienia,
Gdybym mógł dłoń im ścisnąć i rzec: daj Wam Boże..
Ale jakoś to będzie .. i jeszcze być może
Dowiem się, kto to byli ci skryci panowie.
A tymczasem, Bonusiu, wypijmy ich zdrowie:
Zdrowie tych, co uczynki dobre kryją w cieniu!
Bodajby się rodzili tacy na kamieniu!

. . . .

Kochany Bonifacy! Czy takim obrazem
Nie wartoby zakończyć listu? Lecz tym razem,
Muszę ci coś napisać — bym nie był w potrzebie,
Wstydzić się, poniewczasie, kochanku, za ciebie.
Wiem, żeś jest zapalonym koni amatorem;
I nie ręczyłbym wcale workiem ni honorem,
Czy nie wpadniesz do Lwowa — skoro tu cyrk zjedzie.
Owóż, miły mi bracie i stary sąsiedzie,
Przypatrzmy się cokolwiek tej pięknej materji:
Najprzód, konie w tej budzie, mają być mizerji
Patentowanej — czyli, poprostu — chabety.
Tak przynajmniej słyszałem. Toż samo kobiety.
Lecz nie tędy na młyn mój myślę ciągnąć wodę,
Bo raz mogą być stare, a drugi raz młode.
Mnie idzie o zasadę. Powiedz mi, u djaska,
Co to jest, gdy knecht z pejcza nad uchem ci trzaska,
A koń w kółko zagania strachem opętany?..
Inna rzecz, mospaneńku, tak, cztery kasztany
W krakowski chomont strojne.. ten podrzuca głową,
Tamten zarży, ten parsknie, ty mu mówisz „zdrowo",
Zbierasz w dłoń lejce, cmokniesz i pędzisz, gdzie wola!
W oczach ci się migają lasy, łąki, pola..
To mi to jest uciecha! że aż serce skacze!
Co zaś tyczy cyrkówek, lub mówiąc inaczej,
Sprężystych woltyżerek — na to mnie nie złapie.
Kobiety — wielbię wszędzie — byle nie na szkapie.
Co za myśl, obtłukiwać sobie gładkie ciało!
Fe, fe, fe, obrzydliwie! na nic się nie zdało!
Słowem, mając na oku estetyczne względy,
Powiadam, że kult cyrku podlejsze popędy
Znamionuje w człowieku: a chociaż wiem z góry,
Że natłok będzie w budzie cyrkowej — Niemczury.
To nic; nie do gawiedzi mówią moje usta,
Lecz do ciebie: — niech szlachcic ma szlachetne gusta,
I nie łyka szumówki — mogąc pić szampana.

. . . .

A teraz do nóg padam Wielmożnego Pana.
Bywaj zdrów, zapłać w lipcu kredytowe raty,
Żnij żyto i pszenicę i... zbieraj dukaty.

M. Rodoć.

*) [illegible] wybitnego Zagla? (Przyp. zecera).

* * *

Nasza rzesza izraelska, przez rok cały żyjąca w brudnych i cuchnących norach, bezwarunkowo bardziej potrzebuje świeżego powietrza od wielu chrześcjan, którzy już z natury swej więcej dbają o wygody życia i hygienę ciała.

Z nadejściem lata, zaludniają się urocze miejsca podkarpackie, jak Skole, Korczyn, Huta i t. p. oraz Spas pod Starem miastem, letnikami i kuracjuszami przeważnie żydowskimi i jeżeli mam dać wiarę pewnemu niedoszłemu historykowi — już za czasów Salomona i następców jego miały miejsca te mieć sławę uzdrowisk „w. m." Kładę to jednak między bajki i czem innem tłumaczę sobie pociąg szczególny dziatek Izraela do tych miejsc prawdziwie zdrowotnych: praktyczni a mniej dbali o komfort żydzi, szukają zdrowia za tanie pieniądze i nabywają je rzeczywiście.

Ale nie każdemu danem jest mieć pieniądze choćby na Skole. Są i tacy, których interesa przykuwają do rozpalonych chodników miasta. Dla takich uzdrowiskiem „w. m." jest Hołosko.

Tu już nie znajdziesz ani bankierów, jak w Spasie, ani bankierowiczów, jak w Skolem; letnią ludność Hołoska składają żony kupców *minorum gentium*, zamożniejszych „buchhalterów i subjektów w. m." *vulgo* „meszuresów" i wogóle średnio zamożnego narodu mojżeszowego.

O komforcie, ewentualnie jakiejkolwiek wygodzie, mowy tu być nie może. Familje żydowskie, złożone często z sześciorga osób, duszą się tu w ciasnych chałupach chłopskich, kilka bowiem domów porządniejszych nie wystarczy na pomieszczenie wszystkich „letników".

Całe tedy używanie owego „świeżego" powietrza, ogranicza się na siedzeniu przed domem żydowskiej płci pięknej całemi godzinami w najniemożliwszym negliżu z powodu gorąca, lub chodzeniu ociężałym krokiem po skraju lasu, jeżeli zechce się na fatygę zdobyć leniwa z natury córa Syonu.

Sytuacja zmienia się tylko przez dwa dni w tygodniu, mianowicie w wieczór szabasowy, kiedy każdy „kupiec" po trudach całego tygodnia spieszy na łono używającej powietrza rodziny na zjedzenie „kugla", oraz w niedzielę, kiedy wszyscy handlujący czemkolwiek mężowie, przymuszeni odpoczynkiem niedzielnym, nie mają co robić w mieście.

Hołosko robi wówczas wrażenie stacji klimatycznej. Tylko zamiast kurhauzu, wznosi się przed oczyma „letnika" obdarta karczma, w której oprócz połamanej huśtawki i najprymitywniejszej kręgielni, żadnej zabawy nie znajdziesz.

Przed karczmą plac dla spaceru, zastępujący w chwilach wolnych pastwisko dla krów, koni itd.

W niedzielę tedy las Hołoska roi się od gruchających par; na gościńcu prowadzącym przez wieś, lub po pastwisku ujrzysz uganiających na oklep na chłopskiej szkapie, elegantów „w. m." ubranych *à la* „Gigerl" — i dodających bodźca piętami hołoskiej Rosynancie. Niekiedy patrząc na takiego sportsmena, stracisz go na chwilę z oczu, jakby w niego piorun trzasnął; tylko tuman kurzu wskazuje ci miejsce, gdzie koń zrzucił z siebie niepotrzebny ciężar.

Takie i tym podobne rozrywki, jak łapanie ryb na wędkę w stawie, gdzie oprócz żab i raków żadna istota rybia nie wieńczy łowów pomyślnym skutkiem, wypełniają czas letnikom wyznania mojżeszowego.

Swoją drogą nie idzie tu wszystko tak spokojnie, aby nie zamącało życia mieszkańcom. Wrodzona buta i arogancja synów Izraela staje się powodem częstych bójek między nimi a mieszkańcami Hołoska i rozbicie głowy lub porządne przetrzepanie skóry, jest na porządku dziennym.

To też waleczni zapaśnicy „w. m." niezwykli nigdy chodzić samopas na willegiaturze w Hołosku, i nieraz widzieć można poczet złożony z kilkunastu uzbrojonych w laski, powracający do miasta cichutko, środkiem drogi, a oglądający się trwożnie, ażali gdzie nie leci rzucony wprawną ręką przedmieszczanina kamyk na głowy synów Izraela.. *A... Kr......*

ksander III., jak wiadomo, nie miał zrazu bezpośrednich widoków na tron ojcowski, który dopiero przeszedł na niego po śmierci starszego brata jego Mikołaja, wraz z tegoż narzeczoną, a dziś żoną carską, księżniczką Dagmarą. Ci, co mają sposobność przypatrywania mu się bliżej, twierdzą, że istnieje w jego usposobieniu duchowem pewna dwoistość, to jest z jednej strony, pewna nieufność i odosobnienie się na zewnątrz, nie pozbawione i twardości charakteru, a z drugiej strony czułość i wylanie, objawiające się w stosunkach jego życia familijnego, gdzie bywa nawet wesołym i serdecznym, jak to niejednokrotnie w czasie pobytu jego dłuższego na dworze duńskim powszechnie zauważono. Wytłumaczenie więc zjawiska tego, jakie dają rzeczone powyżej rewelacje, może być poczytanem do pewnego stopnia za uzasadnione, tak samo, jak obraz tej ohydnej intrygi, która dzisiaj sprawuje rządy w Rosji pod imieniem i odpowiedzialnością cara.

Nie usprawiedliwiając zatem w niczem tej intrygi, której napiętnowanie jest jednym z głównych celów omówionej publikacji, nie możemy przecież zgodzić się z autorem w tem twierdzeniu, jakoby car Aleksander III. — szlachetnego i podniosłego na wskróś usposobienia z natury swojej — był tylko ofiarą tejże intrygi, że zatem odpowiedzialność za wszelkie okrucieństwa, jakie się w obrębie rządów rosyjskich praktykują, spadają li na szajkę intrygantów w otoczeniu cara, kiedy jego własna osoba wychodzi z tego nieskalana, w całym blasku szlachetności i podniosłości charakteru. Niestety, tych zapatrywań podzielać nie możemy już dla tego, że sprzeciwiają się temu — jak to nadmieniliśmy — i fakta same i że tego rodzaju opanowanie umysłu carskiego przez klikę dworską, zdradzałoby chyba dobroduszność tak daleko idącą, że na jej ocenienie trudnoby było i wyrażenia dobrać stosownego.

Z krajowych zdrojowisk.

Iwonicz 23. lipca.

Wszystkie pokoje zajęte — oto odpowiedź niezwykle zresztą uprzejmego i zacnego dyrektora p. Wiśniewskiego, który podołać nie może poprostu licznym osobom, do których w pierwszym rzędzie zarząd zdroju należy. Przybyszów z różnych z każdym dniem więcej i to nietylko z różnych stron dzielnic Polski, ale i z pobliskich Węgier. Dr. Dębicki, pomimo licznych zajęć, znajduje zawsze czas na rozbudzenie życia towarzyskiego, uważając słusznie, że przyjemne spędzanie czasu w kąpielach, należy do programu leczenia. Nowo odkryte źródło dostarcza podostatkiem wody i to wybornej, obfitej w brom i jod. „Bełkotka" jest zawsze celem miłych spacerów, a na miejscu jej wodzie pełno zapachu, który lało urywa w jej źródłach gazy. Piękny wierszyk Pola, umieszczony nad „Bełkotką", krąży w tysięcznych odpisach, a raczej każdy gość iwonicki umie go na pamięć. W interesie gości, spieszących do Iwonicza, ponadto musimy, ażeby naprzód porozumieli się z zarządem, gdyż pomieszkań bardzo niewiele jest jeszcze wolnych.

Wieczór Fiszera powiódł się doskonale i wdzięczni mu jesteśmy za miłą chwilę rozrywki. Również dobrze udał się reunion niedzielny — co prawda, wiele zawdzięczać należy wybornej sali, która nadaje się do podobnych zebrań nadzwyczajnie.

Rymanów 23. lipca.

W niedzielę przypadają imieniny p. Potockiej; jestto dzień dla całego zdrojowiska doniosły, to też goście, jak zawsze, i w tym roku, złożą czcigodnej właścicielce wyrazy swego hołdu. Zakład pełny — pomieszkań brak, tak, że trzeba je naprzód zamawiać w zakładzie, którego dyrektor, p. Radzikowski, z całą gotowością udziela wszelkich wyjaśnień. Ostatni bal niedzielny powiódł się nadspodziewanie dobrze; dobrze również wypadł humorystyczny wieczór p. Kleińskiego, a bardzo mile spędziliśmy czas na koncercie, urządzonym przez p. Sinkiewiczowę, który śpiew zyskał niepodzielne uznanie. Ze Lwowa bawi tu wiele osób, pomiędzy temi pp.: Michalska z córką, Kunicka z córką, Spitzerowa, Platowska, Porth, Długoszewska, Klausowa z córką, Adam, dalej pp.: Urbanowskie z poznańskiego, Zaleska, żona ministra z córkami, Duninowie, Smerekowski, wnuczki śp. Teofila Wiśniewskiego, Żelechowska, Łokietek redaktor *N. Ref.*, zacny patron Kółek rolniczych z poznańskiego p. Jackowski, dr Horodyski z husiatyńskiego i w. i. których listę jeszcze uzupełnimy.

Oczekujemy obecnie na Fiszera, który po Iwoniczu ma do nas zagościć na jeden lub dwa wieczory.

Kolonja nie mało przyniosła ruchu i życia. Przybyła tu z p. Żnlińskim na czele, który wraz z kierownikami otacza dziatwę czułą opieką. Chłopcy przybrani w mundurki i zaopatrzeni w „bezpieczne" karabinki, mustrują wybornie. Kolonję odwidzał także p. Gniewosz z Potoka.

Z prowincji.

(*K*) **Sanok** 17. lipca. (*Popis szkoły żeńskiej.*) Dnia 9. b. m. odbył się w tutejszej szkole żeńskiej 4-klasowej doroczny popis uczennic. Już wcześnie zawrzało przed budynkiem szkolnym i w klasach życiem wesołem.

Dziewczątka ubrane odświętnie, jedne bogato, inne wedle możności rodziców, ubogo, ale chędogo, cisnęły się do sal. W sali zaś, przybranej dywanami i kwiatami, tłumnie zebrała się cała inteligencja miasta i okolicy, by wystawę robót podziwiać. Oglądaliśmy tam bardzo piękne roboty ręczne, rysunki i zeszyty piśmienne uczennic.

Paniom nauczycielkom należy się uznanie za sumienne i troskliwe starania, zwłaszcza o tę gałęź nauki, która dziewczętom w przyszłości zapewnia wiele chwil przyjemnych, wiele korzyści, a często nawet utrzymanie.

Stosownie do wieku uczennic, były tam wystawione roboty szydełkowe pończoszkowe, wyszywania na kanwie, jucie, płótnie, szycie bielizny bardzo staranne, dalej roboty ozdobne na suknie, aksamicie itp.

Nauka dopełniająca przedstawiała całą kolekcję rysunków, deseni do robót zwyczajnych, zastosowane do przyszłego stanowiska dziewcząt składanie i pisanie listów, doniesień, kwitów, zamówień, a wszystko to wykonane starannie, rzec można z pedanterją, chlubnie świadczyło o sumiennej pracy nauczycielek i uczennic.

Śpiew choralny uczennic był bardzo dobry, również deklamacje, wygłoszone ze zrozumieniem rzeczy.

Publiczność wyniosła z popisu jak najlepsze wrażenie.

Hojnie też posypały się nagrody dla najpilniejszych, a dziewczątka rozpromienione opuszczały zakład, by po zasłużonym dobrze wypoczynku, wrócić znowu do pracy, oby zawsze tak sumiennej, jak w minionym roku.

Brody 24. lipca. (*Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego*). Pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Tokarskiego, inspektora okręgowego, odbyło się doroczne walne zgromadzenie Tow. pedag. przy udziale 40 członków. Z porządku dziennego odczytał sekretarz p. Błonarowicz protokół z ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie kasowe, wykazujące 29 zł. 80 ct. zasobu, odczytał p. Tenvin, a działalność wydziału skreślił sam prezes Tow. Delegat zjazdu bocheńskiego, p. Błonarowicz, złożył sprawozdanie, które na wniosek p. Aschkenazego z wdzięcznością do wiadomości przyjęto, zaś na zjazd do Drohobycza wybrano p. Dobródzkiego.

Wniosek p. dr. Strumieńskiego z dodatkiem p. Dobródzkiego, ażeby wydział urządzał odczyty od czasu do czasu ze wszystkich gałęzi nauki i za małym wstępem, uchwalono. Również uchwalono wniosek p. Friedmana, ażeby §. 9 z 1. stycznia 1889 został w ten sposób zmieniony, by remuneracja za naukę religji w miesięcznych ratach była wypłacaną. P. dr. Herzel występuje w obronie nauczycielek robót, które kraj bardzo skąpo opłaca, a szczególnie nauczycielki po wsiach i wnosi, by delegat obydwa wnioski przedstawił na walnym zjeździe w Drohobyczu. Na wniosek prezesa uchwalono wnieść dla poparcia usiłowań tut. gminy petycję do Sejmu, by tenże uwzględnił smutne stosunki gminy i zezwolił na kreowanie szkoły wydziałowej. Dr. Strumieński w ciepłych słowach zwrócił się do nauczycieli, by ci uważali na hygienę, a dr. Herzel uzupełnił tę prośbę, zwracając się do lekarzy, aby i oni jeżdżąc po wsiach, zwracali uwagę rodziców na braki hygieniczne. W końcu nastąpiły wybory. Prezesem obrano p. Tokarskiego, zast. dr. Herzla, skarbnikiem p. Teuvina, a do wydziału weszli pani Jędrzejowska, dr. Strumieński, Błonarowicz i Adamski. Z przyjemnością donoszę, że na tem zgromadzeniu był także wójt Antoni Płukasz z Rudy brodzkiej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej*, udał się na czas dłuższy do Zakopanego. Autor „Veta" i „Szarego wilka" zamierza tam wykończyć swoją ostatnią, tym razem na temacie społecznym osnutą, powieść. — Radca dworu p. Karasiński wyjechał do Wiednia.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Seweryn Bielawski, tamtejszy adjunkt podatkowy w 49 roku życia; Agnieszka z Bellich Penot, właścicielka dóbr, w 70 r. życia. — W Warszawie zmarli: Józef Mieszkowski, właściciel domu handlowego w Mławie, w 36 r. życia; Czesław Młodzianowski, b. urzędnik b. komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, w 59 roku życia. — We Lwowie zmarł Gustaw Frytz, w 65 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (26.): Anny. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 32, zachód o godzinie 7. minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Józefowicza w Kamienicy górnej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kamionce wielkiej; Hilarego Strońskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krowicy hołodowskiej; Marję Capikowę stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej w Borzęcinie; Józefa Kulmatyckiego w Opace, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ułazowie.

Promocje. P. Tadeusz Kossowicz, rodem z Uherec Wieniawskich, kandydat adwokacki w Stanisławowie, otrzymał dnia 17. b. m., na uniwersytecie we Wiedniu, stopień doktora praw.

Stopień doktora filozofji otrzymał onegdaj, na Jagiellońskim uniwersytecie, ks. Józef Caputa, rodem z Lipowy w Galicji. — Stopień doktora praw otrzymał dnia 15. bm., na uniw. Jagiell., p. Artur Kaufmann, rodem z Krakowa.

P. Aleksander Rafał Czołowski, z Bakończyc (w Galicji), znany z różnych wybornych prac na polu literatury historycznej, a jeden z najwybitniejszych uczniów śp. prof. Liskego, otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Konkurs ogłasza dyrekcja zakładu głuchoniemych we Lwowie na jedno bezpłatne miejsce, z fundacji gminy miasta Lwowa, dla wychowanków obojga płci tegoż zakładu, począwszy od 1. września br., na przeciąg 4—5 lat.

Wybory „reprezentantów", pracodawców i „delegatów" członków kasy chorych m. Lwowa, odbędą się w myśl postanowień ustawy z dnia 30. marca 1888 i § 29. statutu kasy chorych m. Lwowa, w dniach 4. i 5. sierpnia 1891 w wielkiej sali ratuszowej, a mianowicie: wybór reprezentantów z wszystkich pięciu dzielnic miasta, nastąpi dnia 4. sierpnia rb. i trwać będzie od godz. 9 z rana do 12 w południe, a od 3 do 6 popołudniu; wybór zaś delegatów dnia 5. sierpnia, również z wszystkich pięciu dzielnic miasta, w czasie od 9 z rana do 12 w południe i od 3 do 6 popołudniu. — Uprawnieni do głosowania na reprezentantów są ci wszyscy pp. pracodawcy, którzy pracowników swoich w kasie chorych m. Lwowa ubezpieczyli, a po dzień 30. czerwca 1891 r. tychże nie wymeldowali. — Uprawnieni do głosowania na delegatów są ci wszyscy pp. członkowie kasy, którzy w myśl postanowień § 4. statutu kasy, praw swoich nie utracili. — Do głosowania przypuszczeni będą tylko ci uprawnieni, którzy przedłożą karty legitymacyjne, do głosowania uprawniające, po odbiór których należy się zgłosić w biurze kasy przy ulicy Sykstuskiej l. 23. w godzinach urzędowych popołudniowych, a to od 3 do 6. w dniach 31. lipca, 1. i 3. sierpnia rb. — Ci którzyby z jakichkolwiek powodów po odbiór tychże zgłosić się w powyższym czasie nie mogli, będą mieli prawo wziąć udział w głosowaniu, skoro w dniach wyboru przed komisją wyborczą przedstawią listy płatnicze za czerwiec 1891, z których się okaże, że do kasy chorych w tym czasie należą. — Skład komisji wyborczej dla poszczególnych dzielnic miasta, stanowić będą członkowie zarządu, wydziału nadzorczego i zaproszeni z grona reprezentantów i delegatów. — Komisje te funkcjonować mają przez cały dzień 4. i 5. sierpnia rb. w godzinach wyżposzczególnionych, w wielkiej sali ratuszowej, a dla lepszego zorjentowania się głosujących, stoły komisyjne oznaczone będą: „Śródmieście", „I. dzielnica", „II dzielnica", „III. dzielnica" i „IV. dzielnica". — Głosujący przeto a zarobkujący w śródmieściu, np. oddają swe karty legitymacyjne wraz z listą głosowania komisji, przy której stole oznaczonem będzie: „Śródmieście". — Z dzielnicy I. w ten sam sposób komisji, przy której stole oznaczonem będzie: „I. dzielnica", tak samo co do reszty dzielnic. Wszelkich wyjaśnień udziela dyrekcja w biurze kasy w godzinach urzędowych.

Egzamin dojrzałości w niemieckiem gimnazjum Rudolfa w Brodach, odbywał się pod przewodnictwem radcy krajowego p. dr. Ludomiła Germana w dniach 17., 18., 20. i 21. bm. Do egzaminu ustnego zgłosiło się 24 abiturjentów, z których zdali: Auerbach (Bursztyn) Salo i Reinlinder Józef z odznaczeniem. Za dojrzałych uznani: Brilland Jona, Dzióba Teodor, Frost Oser, Goldberg Józef, Krudysz Jan Kazimierz, Lenczner Salamon (eksternista), Mohr Adolf, Quatner Leib, Quatner Wolf, Pańkiw Bazyli, Repczyński Marjan, Rappaport Zygmunt, Rosenbaum Georg, Wierzbicki Teofil Jarosław, Wallerstein (Willenz) Bernard i Sterner M. Dwóch reprobowano na rok, trzem popozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, a jeden podczas egzaminu odstąpił.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W czerwcu 1891 nadano we Lwowie 259.024 listów prywatnych niepoleconych; 176.794 kart korespondencyjnych; 61.999 posyłek pod opaską; 11.540 posyłek z próbkami; 290.000 egzemplarzy gazet; 122 070 listów urzędowych; 54.637 poleconych; 12.187 przekazów na kwotę 415.325 zł. 43 ct.; 62.727 posyłek wartościowych. Ogółem 1,050.978 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 350.128 listów prywatnych niepoleconych; 157.580 kart korespondencyjnych; 54.400 posyłek pod opaską; 6190 posyłek z próbkami; 111.415 egzpl. gazet; 57 800 listów urzędowych; 53.191 listów poleconych; 39.075 przekazów na kwotę 650.982 zł. 46½ ct.; 38 450 posyłek wartościowych. — Ogółem 868 229 przesyłek.

Na wodowstręt zmarło wczoraj w szpitaliku św. Zofji dziecko p. S., o którego słabości donieśliśmy onegdaj.

Opieka ministerjalna. Hr. Schönborn, minister sprawiedliwości, zażądał od wszystkich prezesów sądów austrjackich wykazu długów urzędników sądowych, o ile zajęte są tychże płace przez położone na nie kondykta. Z powyższych wykazów okazało się, iż pod tym względem panują w monarchji stosunki nader opłakane. Z tego względu, chcąc położyć tamę podobnemu stanowi rzeczy, zażądał minister, aby przy propozycjach na opróżnione posady, wymieniać w listach, zwanych kondutami: ile długu i jakiego rodzaju ma każdy urzędnik, oraz, czy zaciągnięcie długu wynikło z lekkomyślności, lub z nieoględnego życia.

Ekscentryczność w nazywaniu koni. W jednym z numerów *Dziennika*, powtórzyliśmy za pismami warszawskiemi artykulik, omawiający ekscentryczność p. Ludwika Grabowskiego w nazywaniu swych wyścigowców, nie szczędząc słów słusznej nagany temu panu, który ośmielił się w ten sposób drwić już nietylko z własnych wspomnień rodowych, ale nawet z rzeczy, świętych i drogich dla ogółu. Otóż nadeszły wczoraj do Lwowa nr. *Słowa*, zamieszcza uwagi godny list w tej sprawie Al. hr. Grabowskiego, który tutaj powtarzamy. Pisze tedy p. Grabowski: Szanowny panie redaktorze! W nr. 149. *Słowa*, pod nagłówkiem „Co to znaczy", wyczytałem artykulik, omawiający ekscentryczność pana Ludwika Grabowskiego, w nadawaniu nazwisk swoim pegazom. Całkiem zgadzając się z poglądem autora, protestuję jedynie przeciwko ustępowi, w którym autor, usprawiedliwiając wrzekomo pana Grabowskiego za nadanie koniowi nazwisko „Kordecki", mówi: iż pan Grabowski interpelowany o to, nie uważa podobnego przezwiska bynajmniej za ubliżenie, lecz raczej za hołd pamięci i tłómaczył się zaczerpnięciem w tym względzie myśli jakoby ze „wspomnień rodzinnych" (?), mianowicie: ministra Grabowskiego (?).

Otóż pan Ludwik Grabowski, znany powszechnie w kraju sportsman i hodowca, nie ma nic wspólnego z rodziną hrabiów Grabowskich, której członkami i chlubą byli: śp. Stanisław Grabowski, minister, jeneralny kontrolor i członek rady państwa dla Królestwa Polskiego, oraz śp. hr. Stefan Grabowski, minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego. Upraszając szanownego pana redaktora o sprostowanie takowej pomyłki, zostaję z prawdziwym szacunkiem *Aleksander hrabia Grabowski.*

Wylewy. Z Jaegerndorfu donoszą: Czarna i Złota Opawa wzbierając nieustannie, zalały kilka gmin. Nadbrzeżne dzielnice miasta Jaegerndorf zalane. Wylały dalej Opawa, zaś pod Nowym Tyczynem Odra i Lubina. Znaczne obszary gruntów zalane. Woda wcisnęła się także i do domów mieszkalnych.

Cyklista peszteński. Przed kilku dniami przejechał przez Warszawę p. Karol Rambert, węgierski artysta-malarz, zapalony amator sportu welocypedowego. Pan R. zrobił w pewnem kółku zakład, iż w przeciągu jednego miesiąca, wciąż podróżując na bicyklu, zwidzi: Kraków, Częstochowę, Warszawę, Lublin, Brody, Czerniowce i Lwów. Wyjazd pana R. z Pesztu nastąpił 10 lipca. W skutek niedyspozycji zdrowia, pan R. stracił przeszło dobę w Krakowie, pospiesza więc teraz i dlatego, zaledwie 8 godzin wypocząwszy w Warszawie, puścił się dalej, by w ciągu 20 godzin, przy forsownej jeździe, dotrzeć do Lublina. Jeżeli zdrowie dopisze, pan R. może zakład wygrać.

Agronomka. Zarząd majątku Chwaliszewa objęła panna Bronisława Kolsiewiczówna. Odziedziczywszy majątek po ojcu przed laty sześciu, oddała go w dzierżawę, sama zaś udała się do szkoły agronomicznej pod Karlsruhe, celem zdobycia potrzebnej do zarządu majątkiem wiedzy. W roku 1889 uzyskała doktorat, poczem udała się na praktykę do dwóch znaczniejszych majątków na Szląsku Pruskim, a następnie do dóbr hr. Branickiego. W dniu 1. lipca objęła zarząd własnego majątku.

Akademja rolnicza w Puławach. W tych dniach nadeszła z Petersburga wiadomość, że sprawa powstania w Puławach akademji rolniczej, w miejsce dotychczasowego instytutu, stanowczo już w sferach właściwych zadecydowaną została. Akademja, na wzór piotrowskiej w Moskwie, powstanie w roku przyszłym, bieżący bowiem przeznaczony jest dla dokończenia całkowitego kursu dla pozostałych studentów ostatniego wydziału.

Aresztowania w Sofji. *Nemzet* budapeszteński odbiera z Sofji następującą wiadomość: „Dnia 20. bm. aresztowano tutaj dwóch Polaków (?) za należenie do politycznego sprzysiężenia. Nazywają się: Lubojewski i Markowski (?). Pierwszy jest korespondentem dzienników bukaresztеńskich *Telegraful*'a i *Bukarester Lloyd*'a; obaj są inżynierami. U Lubojewskiego znaleziono pismo polecające od Jonesca. Markowski przybył do Sofji z Rosjanką, która jest podobno jego żoną i która przed aresztowaniem zdołała się schronić do austro-węgierskiego konsulatu. Konsul oddał ją konsulowi niemieckiemu, który opiekuje się interesami poddanych rosyjskich. Godną uwagi jest rzeczą, że obaj spiskowcy rano tego samego dnia, w którym ich aresztowano, odebrali od wspólników telegraficzne ostrzeżenie o niebezpieczeństwie."

Cała wiadomość wygląda na bajkę; informacje *Nemzeta* z Bułgarji są zresztą zawsze bardzo wątpliwe.

Obiecujący chłopczyk, siedmioletni Maurycy Bernardain, jak donoszą dzienniki paryskie, usiłował w zeszłym tygodniu poderznąć gardło siostrzyczce swojej, liczącej 20 miesięcy wieku zaledwie, dręczony zazdrością, widząc, że i rodzice i obcy pieszczą się ustawicznie z nią tylko, a jego zaniedbują. Rodzice wyrazili życzenie, aby malec został aresztowany i osadzony w przytułku rolnym dla nieletnich przestępców. Życzeniu temu uczyniono zadość.

Hrabia gałganiarz. Podczas nocnej rewizji skwerów paryskich, policja przydybała kilka dni temu w liczbie włóczęgów, sypiających pod gołem niebem, kilku gałganiarzy; w ich liczbie znalazł się jeden, który zameldował się jako hrabia C. Po sprawdzeniu okazało się, że tak jest istotnie. Jegomość ów, żyjący jak odludek, względnie zaś dość zamożny, prowadzi życie najnieschludniejsze, nie obserwując żadnej reguły porządku fizycznego i upodobał sobie zajęcie gałganiarzy, z którymi się jedynie zadaje. Miły ten oryginał wypuszczony został na wolność, zapowiedziano jednak „hrabiemu", że jeżeli nie przestanie sypiać na skwerach, to będzie ukarany jako zwykły włóczęga. Dodać należy, że hrabia C. niegdyś zajmował urząd dyplomatyczny.

Śniadanie dla dzieci prenumeratów. Z dzienników angielskich dowiadujemy się, że wychodząca w Nowym Jorku gazeta *World* urządziła niedawno jedyną w swoim rodzaju zabawę. Przeszło 2.000 dzieci prenumeratorów zaproszono na śniadanie do ogrodu „Madison Square". Na dania złożyło się 30.000 ciastek, beczki lodów śmietankowych, oraz liczne fury poziomek. Zabawa w zupełności się udała, a *World*'owi znakomicie powiększył się zastęp prenumeratorów.

Oryginalny wniosek.

— O! X. musi być bardzo zamożny!

— Z czego to wnosisz?

— Ma pięć córek na wydaniu, a pomimo to nigdzie nie bywa, nikogo nie przyjmuje i ubiera swe dziewczęta bardzo skromnie. Czy to nie dostateczne dowody?

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni powrócił z Wiednia do Lwowa. — Dr. Eryk Drygalski z polecenia berlińskiej Akademji umiejętności puścił się w podróż naukową do Grenlandji. Szczegółowo zwidzi pas zachodni.

Konkursa. Namiestnictwo rozpisało, z terminem do 30. września, konkurs na dwa stypendja z fundacji ks. Michała Bieleckiego o rocznych 90 zł. Ubiegać się mogą o te stypendja uczniowie niższych czterech klas gimnazjalnych, seminarjum nauczycielskiego, lub politechniki, którzy są obrz. gr.-kat. i pochodzą z miasta Gródka.

Wydział krajowy rozpisał, z terminem do 1. września, konkurs na posadę profesora botaniki w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach. Mianowany pobierać będzie stałą płacę 1.300 zł., dodatek aktywalny 140 zł. i pięcioletni 200 zł., tudzież wolne pomieszkanie.

Wydział powiatowy żywiecki rozpisał, z terminem do 15. sierpnia, konkurs na posadę lekarza przy szpitalu powszechnym w Żywcu z roczną płacą 500 zł.

W archidyecezji lwowskiej obrz. łac., według *Tygodnika Katolickiego*, mianowany administratorem parafji w Rożniatowie ks. Wojciech Wojtanowski, a w Żółkwi ks. L. Martynowicz. Konkurs na Tarnorudę i Żółkiew rozpisany do końca sierpnia, zaś na Rożniatów do 15. września.

Wścieklizna wśród psów. Na podstawie autentycznych informacyj możemy donieść, że obecnie brak wszelkiej podstawy do pesymistycznych sądów co do postępów wścieklizny. Radca magistratu pan Woynar, do którego dział sanitarny należy, polecił przedsięwziąć wszelkie możliwe środki celem zapobiegnięcia tej strasznej chorobie psów. Faktem jest, iż obecnie magistrat,

---

27)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

To też po mszy, która się z uderzeniem godziny dwunastej skończyła, kanonik uchwycił kropidło i ruszył ku pokojom.

Za nim postępował Kohn z Leną i tłum gości wesołych, hałaśliwych, nie mogących wytrzymać ani chwili bez śmiechu i szeptów.

Ksiądz długie w każdej komnacie odmawiał znać modlitwy, bo wszyscy mieli czas zajrzyć w każdy zakątek i szczegółowo zbadać każdy przedmiot.

Badano bronzy, pukano w srebra, macano obrazy i liońskie jedwabie.

Zdawałoby się, że to oglądanie pałacu, wystawionego na licytację, a nie jego poświęcenie.

A ciągle się zwracano to do Kohna, to do żony jego, to do Korońskiego, to do Witolda o objaśnienia, o szczegóły.

Kohn i Karol naprzemian objaśniali gości o pochodzeniu i rzadkości dzieł sztuki.

Wtórowała im Lena, a Witold tylko ruszał ramionami. On się na tem nie znał, jego to nawet, zdawało się mało inteeresować, prawie nic.

A pani Łęcka wyglądała raczej zasmuconą i przerażoną tą hałaśliwą i wspaniałą uroczystością. Myślą była gdzieś daleko, może w Zyblówce, wśród swych dzieci i codziennych zajęć, które dla niej tyle miały uroku.

Swemi dużemi czarnemi oczami wodziła po twarzach ludzi i zdawała się sama siebie pytać, czem oni tacy rozbawieni i ożywieni.

Ale najczęściej oczy jej spoczywały na Lenie, z którą od lat dwu prawie nie rozmawiała, którą opuściła dzieckiem, a dziś spotykała w świecie jego *quasi* gwiazdą i młodą lwicą.

Nie poznawała jej, tak się hrabina już od wyścigów w Warszawie zmieniła. Jeszcze wypiękniała, a nabrała zadziwiającej prawie tak zwanej światowości, w swym sposobie bycia, do której zawsze była skłonną.

Lena promieniała życiem i rozbawieniem, zdawała się oddychać pełną piersią w właściwym sobie żywiole zbytku i światowego zgiełku.

Wystrojona, uśmiechnięta, rzucająca na prawo i lewo dowcipami i zgrabnymi frazesami, wyglądała na czystej krwi Paryżankę, jak twierdziły damy.

Mężczyźni ją otaczali, bo Lena miała reputację bardzo ciętej i dowcipnej kobiety.

Otaczały ją i kobiety, bo światowe kroniki z Ischl i Ostendy doniosły już do Warszawy, jakiego sukcesu używała tam hrabina.

Lwica *saisonu* w nadmorskiej kapuy, przyjaciółka ekscentrycznej królowej Charlotty, otoczoną była aureolą, jaką otacza głowy kobiet sukces na wielkich światowych arenach.

A Lena nadto umiała doskonale *se faire valoir*. Posądzano ją, że pozuje. I pozowała ona rzeczywiście, ale tak genjalnie, że poza znikała pod powłoką poważnej naturalności.

Kohn znalazł sposobność zbliżenia się do Marji w jednej z poświęcanych komnat i zagadnął ją:

— Patrz! co hrabina zrobiła z Leny, *quel entrain, quelle grande dame!*

Pani Łęcka uśmiechnęła się tylko, ale nim znalazła odpowiedź, Kohn zniknął porwany wirem podziwiającego tłumu.

Odszukała ona Witolda, z którym przyzwyczaiła się dzielić każdą swą myśl i zagadnęła go.

— Czy uważasz, jak Lena się zmieniła. Nie poznałabym jej...

Łęcki się uśmiechnął.

— Nie znajduję — odparł — aby ta zmiana była na awantaż. Dawniej Lena była sobą, a dziś...

— Dziś? — podchwyciła Marja.

— Dziś! Dziś przypomina mi w tem i owem panią Korońską. W innem znów księżnę Rurykową, a przypomina też, co już zupełnie świeże i tę królowę Charlottę.

— Znasz ją?

— Nie, ale widziałem ją często podczas wystawy wiedeńskiej.

Gdy poświęcanie, czyli raczej obejrzenie całego pałacu rzeźbowskiego się skończyło, eleganccy goście rozsypali się po ogrodzie.

Z pierwszej chwili, w której Lena znalazła się mniej otoczoną, skorzystała ona, aby się zbliżyć do Marji.

— Tak mi się przypatrujesz — mówiła — jak gdyby jaka we mnie od wiosny zaszła wielka zmiana.

— Wypiękniałaś moja droga — odparła pani Łęcka — a przypatrywałam ci się, głównie dlatego, iż chciałam się dowiedzieć, czy rzeczywiście tak jesteś szczęśliwą, jak wyglądasz.

— Więc wyglądam szczęśliwą! zawołała Lena tryumfująco.

— I bardzo! to życie zdaje ci się zupełnie odpowiadać. Ty nie wyglądasz znudzoną tym wirem, w którym bez przerwy od roku już, czy więcej, się znajdujesz.

— To cię dziwi?

— Bardzo!

— Hahaha! — zaśmiała się Lena. — Dziwi cię że przepadam za światem, ależ ten świat, to raj! Cóżby wartało życie, spędzone w ciszy? bez emocji i ciągłych codziennych łechtań naszych namiętności. Na cóżby mi się zdała piękność, młodość, majątek, gdybym te wszystkie wielkie dane zakopała, jak ty n. p., gdzieś w głębokiej dziczy i jaśniała dla... hahaha... dla kogo? Ja zawsze żałuję, że ty taka piękna i rozumna...

— Nie żałuj, moja kochana! — przerwała Marja — szczęście często prawdziwsze...

Ale tym razem znów Lena nie pozwoliła siostrze dokończyć.

— Szczęście! — zawołała — *mais c'est une grande frase!* gdzież ono jest? Pozorami trzeba się kontentować, a pozory jego daje nam tylko świat, wielki świat! Żebyś ty wiedziała, jak to całe warszawskie towarzystwo zdaje się małem, nie eleganckiem, nie światowem, głupiem, po Paryżu, Ostendzie...

Lena dalej mówiła, a Marja jej się przypatrywała z wyrazem takiego zdumienia, że zauważyła je wreszcie hrabina i przerywając swoje opowiadanie, zawołała:

— *Mais je te scandalise*! moja dobra, droga Maryniu! My się nie zrozumiemy, bo ty byłaś stworzona na wielką cnotę, a ja... ja...

— A ty?

— Ja tylko pragnę się bawić, pragnę szumieć, błyszczeć! to moja woda...

Nastąpiło chwilowe milczenie. Obie kobiety oddalały się od towarzystwa i zagłębiały się w cienistej alei parku.

— Powiedz mi — zagadnęła pierwsza pani Łęcka — jakim sposobem zaprzyjaźniłaś się z królową Charlottą?

Pani Korońska parsknęła głośnym śmiechem.

— Hahaha... *tu est naïve!* gdy się młoda kobieta nazywa Korońską, gdy jest synową matki Karola, gdy nosi na sobie za pół miljona brylantów i pereł, to z kimże ma żyć w przyjaźni? *ma belle mère* miała za przyjaciółkę cesarzową Eugenję, *je puis bien avoir une reine!*

Hrabina umilkła i po chwili dopiero ciszej dodała:

— Żebyś wiedziała, jak jestem szczęśliwą, że wyszłam z tego naszego towarzystwa konsulów i zbankrutowanych książąt i hrabiów, tych Paryskich i Kinszteinów, Lewiczów *et compagnie*.

Marja poczerwieniała. Zdawało się jej, że siostra mówiła o monstrualności. Odezwała się cicho:

— Ja ich lubię...

— Ja ich nienawidzę. Jeśli tu jestem, to dla rodziców, dla papy.

Pani Łęcka czemprędzej dorzuciła, jakby pragnęła na ten temat obrócić rozmowę:

— Ale czy uważasz, moja Leno, jak ... się zestarzał, jak wygląda zmieniony i nieswój.

— Nie znajduję.

— Nie uważałaś chyba. Wszak od ... posiwiał, a te wypieki pod oczami, a ten twardy, niespokojny wyraz w oczach, którego nie miał.

— *On dit* — podchwyciła Lena cicho — *que ses affaires vont mal.*

— Tak to mówisz?

— Cóż chcesz, bym płakała? — zaśmiała się Lena — zresztą mógłby się wycofać z interesów... *ca m'embête* i ciebie także, być córką *d'un banquier, ca gâte ma position...*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nie dotyka żaden zarzut — owszem, możemy wyrazić jeno całe uznanie za trafne zarządzenia.

Sport gołębi, ale nie w guście turfowym, urządził sobie ktoś, wykradając p. Teofilowi Heckerowi, przy ulicy Kościelnej l. 11, po rozbiciu zamka z komórki 50 sztuk gołębi. Za pomysłowym gołębiarzem zarządzono poszukiwania.

Że chłop się nie zna na zegarku, oczywisty dowód dał wczoraj Grzegorz Danyłów, który jakiemuś żydowi przy ulicy Gwarowej chciał złoty damski zegarek wraz z etui sprzedać za dziesięć centów. Naiwny ten transakcji przeszkodził żołnierz policyjny, znający się widocznie lepiej na zegarkach. Danyłów tłumaczył się, że zegarek znalazł na rogatkach wieskiej; władza bezpieczeństwa nie bardzo temu wierzyła, gdyż przy Danyłowie znaleziono różne kartki zastawnicze. Zatrzymano go w areszcie.

Utonął onegdaj, kąpiąc się w sadzawce na Zniesieniu w realności p. Zygmunta Łozowskiego, niejaki 23-letni Michał Szpyrka, syn biednej wyrobnicy. Nie wiedząc, że idzie na głębię, nieszczęśliwy chłopiec zginął bez ratunku.

Z korpusów wakacyjnych. Dla uczniów ubogich, biorących udział w korpusach wakacyjnych, na ręce p. Ludwika Krokowskiego, złożyli pp.: Mikuszewski i Krokowski 2 zł., Hoffmanowa 2 zł, Gudiens lipski et Krokowski 2 zł, Kesmarky et 1 zł, Rössel 1 zł., Oberleuthner 1 zł., Illes 1 zł., Gabriel et Chlebownik 1 zł., Cieślik 1 zł., Piławski 1 zł., Gebhardt et Christianus 1 zł., Szkowron 1 zł., Bayer i Sp. 1 zł., Mierzyjewski 1 zł., Siedleczka 1 zł., Promiński 1 zł., Turkowski 50 ct., Wojciechowski 50 ct. Razem 30 zł. Komitet, imieniem dziatwy składa tym panom, a szczególnie p. L. Krokowskiemu, który się składkę zbierał, serdeczne podziękowanie.

Teatr letni.

(„*Bajadera*", *krotochwila w 3 aktach z angielskiego*.)

Kto napisał „Bajaderę" (patrz *Dziennik* wczorajszy) — to mniejsza; dość, że napisał ją dobrze.

Rzecz jest wesoła, a ma tę rzadką zaletę, że interes widza w miarę postępu akcji scenicznej nie słabnie, lecz wzrasta ciągle, bo humor i werwa autora potęgują się aż do ostatniej sceny. Zabawne nieporozumienia, będące osnową tej sztuki, polegają na sytuacjach, w jakie autor osoby działające wprowadza, a wiadomo, że farsa najlepsza jest wtedy, kiedy zasadza się na zabawnych sytuacjach. Autor wywiązał się z zadania wybornie.

Istnieje pewien młody malarz fantasta, Fryderyk, który pracownię swą urządza w stylu indyjskim. Malarz ma młodych przyjaciół, Henryka i Percy'ego. Obaj są młodymi żonkosiami. Ponieważ Fryderyk ma niebawem wstąpić również w stan małżeński, przeto zamierza sprzedać swą willę indyjską; a gdy panie są arcyciekawe, przeto pragnęłyby koniecznie przed zwinięciem pracowni oglądnąć ją dokładnie. Idzie im zwłaszcza o nowy obraz młodego mistrza... Mistrz nie chce jednak pokazać niewykończonego obrazu i odmawia prośbom małżonków. Wtedy panie biorą się na sposoby. Żona Henryka prosi Percy'ego, a żona Percy'ego udaje się do Henryka o wyrobienie koniecznie wstępu do malarni. Prośby odnoszą skutek. Panowie wyłudzają od Fryderyka pod różnemi pozorami klucze (od rozmaitych wejść) do pracowni. Dostaje się tam też i szanowny papa Gregory Bell, przyszły teść Fryderyka, ongi malarz, dziś kapitalista, w celu oglądania nowego modelka.

Już z tego uplanowania sytuacyj wnosić można, że nastąpią wielkie nieporozumienia pomiędzy obydwoma mężami. Jakoż rzeczywiście sceny arcyprocieszne ukrywania się i wzajemnego szukania następują jedna po drugiej, w rozlicznych kombinacjach, bo dodać potrzeba, że w grę wchodzi jeszcze modelka, która pozowała Fryderykowi do Bajadery, a nadto przyszła teściowa Fryderyka, pani Kordelja, niewiasta sztywna, niezmiernie surowych obyczajów. Najlepszem jest, że panowie w ciągłem zamieszaniu, mieniają swoje kapelusze, co daje powód do dalszych zawikłań, które w końcu rozwiązują się najzupełniej spokojnie i pomyślnie. Pani Kordelja odnajduje ..., a bajaderka, która była powodem wielu komicznych *qui pro quo*, wychodzi za mąż za pokojowca.

Prócz nieco powolnego tempa gry, nie mielibyśmy wczorajszemu przedstawieniu nic do zarzucenia.

Panie Kwiecińska i Praunówna były powabnemi ciekawemi żonkami, panna Szaplińska miłą narzeczoną, panna Sznaźanka wyborną „modelką." Pani Cichocka odtworzyła z miarą typ teściowej *in spe*. Słówko należy się pannie Czechowiczównej za poświęcenie się w roli Indjanki, gwoli której płeć miedzianą przybrała.

Panowie spełnili swe wesołe zadania w ogóle bez zarzutu. P. Zboiński grał ze sporym zapasem werwy i humoru. Doskonałym i najbardziej w rolę włożonym okazał się p. Trapszo, który zarówno, jako przelękniony adonis, jak i roztygrysiony „lekarz swojego honoru" był w dobrym stylu. Z werwą też nie małą grali p. Hierowski i Woleński, mimo drobnych pamięciowych usterek. P. Stróżewski byłby dał dobrego pokojowca, gdyby potrafił utrzymać się w mierze i nie „wybijał się" zanadto.

Publiczność bawiła się w dość zapełnionym teatrze wybornie.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę w Teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 „Żołnierz królowej Madagaskaru", krotochwila w 3. aktach Dobrzańskiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Mały Faust", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Herve'go. Siódmy występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni primaballeriny i baletnic panien Emilji Schena, Isoliny Ripamonti Giny Ripamonti i Carlotty Passoni; jutro w poniedziałek po raz drugi „Bajadera", krotochwila w 3. aktach Hornera; we wtorek po raz trzeci „Koko", farsa ze śpiewami i baletem w 5. aktach Charville'a, Grange'a i Delacour'a. Ósmy występ baletu.

Z wystawy. Prócz wielkiego obrazu Jana Rosena „Bitwa pod Stoczkiem", nadeszły do naszego salonu sztuki, prace pp.: Harasimowicza „W zimie" i „Kwiaty", Koehlera „Studium" pastel, Popiela „Hucuł", oraz panny Wachtel „Marzenia". W przyszłym tygodniu zawieszonym zostanie także olbrzymi karton prof. Gersona „Chrzest Litwy", w miejsce obrazu Kossaka „Napad Czerkiesów", który w poniedziałek opuści wystawę.

Ilustrowany przewodnik po Pradze, wyszedł nakładem p. K. Bartoszewicza w Krakowie. Dla każdego, wybierającego się na kilka dni do Pragi, a z powodu nieznajomości języka, nie mogącego korzystać z przewodników czeskich, przewodnik polski odda wielką usługę. Mamy w nim krótki lecz dokładny opis Pragi, z wykazaniem szczegółowem najważniejszych jej zabytków, pamiątek i najpiękniejszych miejscowości. Prócz tego spotykamy w „Przewodniku" dzieje Pragi i jej statystykę, oraz obfity dział informacyj, w którym znajdujemy nawet ceny miejsc w teatrach, ceny dorożek, adresy wszystkich wybitniejszych urzędów i zakładów, spis głównych firm, miejsc zabawy i wiele tym podobnych wskazówek praktycznych. Dziewięć dobrze wykonanych ilustracyj, podnosi wartość „Przewodnika".

„Podatek od spadków w teorji i w praktyce skarbowej państw europejskich", napisał dr. Juljusz Leo, docent uniwersytetu Jagiellońskiego. Jestto rozprawa, której zadaniem, jak się sam autor w przedmowie wyraża: „poddać znane dotychczas teorje ponownej rewizji, zebrać ile możności cały ustawodawczy materjał, oraz podjąć próbę zbudowania nowej umiejętnej dla tego podatku teorji". Autor żywi nadzieję, że pracą swą przyczyni się może do ulepszenia urządzeń austrjackich, które właśnie w tej dziedzinie bardzo niekorzystnie odbijają na tle innych ustawodawstw europejskich. Rozprawa rozpada się na cztery części: dział I. ustawodawstwo w najważniejszych pod tym względem państwach europejskich; II. historja dotychczasowych teoryj; III. teorja własna; IV. zasady organizacji podatku i przyszłej jego reformy. Książka ta wyszła w Krakowie, w formacie dużej ósemki, stronnic 225.

Zygmunta Niedźwieckiego tom nowel, pod zbiorowym tytułem „Słońce", wyszedł z druku w Krakowie.

Przegląd polityczny.

* Sejmy krajowe zwołane być mają w połowie grudnia b. r. Rada państwa obradować ma równocześnie z delegacjami, ponieważ wysokość wspólnego budżetu zależeć będzie od uchwały delegacyj; nadto wyczekuje na załatwienie traktat handlowy z Niemcami. Budżet na rok 1892 nie będzie w tym roku przez radę państwa załatwiony, komisja budżetowa rozpocznie swą czynność w styczniu.

* Pragski *Hlas Naroda* donosi, że francuskie ministerstwo handlu zamierza urządzić w Pradze konsulat francuski.

* Król Aleksander serbski — jak donosi *Fremdenblatt* — przybędzie w dniu 9. przyszłego miesiąca osobnym pociągiem dworskim z Petersburga do Wiednia. Przyjazd nastąpi popołudniu. Na dworcu kolei powitają króla członkowie rodziny cesarskiej, tudzież naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Król zamieszka jako gość w zamku cesarskim przez dzień jeden, a następnego dnia uda się do Ischl, gdzie odwidzi cesarza. Królowi towarzyszyć będzie poseł serbski p. Simicz.

* Jak przed kilku tygodniami *Esercito*, tak obecnie i *Italia Militare* odzywa się przeciw oszczędnościom w budżecie ministrów wojny i marynarki. *Esercito* zwraca uwagę na toasty w Tryjeście i Poli, które są ostatecznem zatwierdzeniem doskonałych i przyjaznych stosunków pomiędzy Włochami i Austro-Węgrami.

* Z Litwy piszą do *Dz. Pozn.*: „Znacie już zapewnie odezwę Polek i Polaków, zachęcającą naród cały do przybrania się w żałobę od 1-go stycznia 1892 r. i do powstrzymywania się od wszelkich zabaw w ciągu lat czterech, to jest do r. 1896. Odezwa ta, pod nazwą „Kuli śnieżnej," w licznych egzemplarzach pojawiła się na Litwie. Bądźcie wszakże przekonani, że nie wywrze ona tu żadnego skutku. Ciężkiem doświadczeniem pouczeni sami, jak i my, na zgubę własną nie pójdziemy. Żałoba bowiem wywołałaby jeszcze cięższe, niż dziś znosimy, prześladowanie. Rozpamiętywać smutne dzieje przeszłości i czerpać ztąd naukę i wiarę dla przyszłości możemy i bez szat żałobnych. Nam nie wolno puszczać się na żadne manifestacje i czcze demonstracje, tylko spokojnie pracować należy. I tak też postępować będziemy. Patrjotyzm swój szczery i niepodejrzany okazywać będziemy w trwaniu przy wszystkich naszych świętościach w pracy i w spokojnem się zachowaniu. Nas w dzisiejszem naszem położeniu nie stać na więcej. Mogą zatem nasyłać nam, ile chcą, podobnych odezw — pozostaną one, jak i obecna, bez skutku."

* Petersburgskie dzienniki prostują mylne doniesienie tamtejszego korespondenta *Time'a*, że książę czarnogórski mocno jest niezadowolony z podróży króla serbskiego do Rosji. Twierdzą one, iż książę czarnogórski wie lepiej niż kto inny, że Serbja ma takie same prawa do przyjaźni rosyjskiej, jak Czarnogóra, i że rozwój dynastji Niegoszów w niczem nie tamuje ani przeszkadza rozwojowi dynastji Obrenowiczów. Stosunki Serbji z Czarnogórą są tak dobre, iż wszelka plotka o ich zachwianiu się jest zupełnie nieprawdziwą.

* Z powodu przyjazdu włoskiego następcy tronu do Londynu dzienniki angielskie zamieszczają bardzo sympatyczne artykuły powitalne, w których zaznaczają z naciskiem, że pobyt księcia Neapolu w stolicy Anglji przyczyni się do wzmocnienia tradycyjnie przyjaznych stosunków między Anglją a Włochami. Po wizycie cesarza Wilhelma w Osbornie, Londynie i Hatfield, oraz po uroczystem przyjęciu przez cesarza Franciszka Józefa floty angielskiej w Riece, odwidziny księcia Neapolu w Londynie nie pozbawione są politycznego znaczenia, jako trzecia manifestacyjna wizyta, wskazująca na przyjazny stosunek Anglji do trójprzymierza. Przyjęcie będzie jak najserdeczniejsze i dzisiaj już w tonie prasy angielskiej przebija wyjątkowa życzliwość dla młodego królewicza włoskiego.

Times zamieszcza przy tej sposobności w korespondencji z Paryża następującą wzmiankę o księciu Wiktorze Emanuelu: „Książę Neapolu, uposażony od natury wielkiemi zdolnościami, znalazł w pułkowniku Osio guwernera i wychowawcę zdolnego i sumiennego, który z uczonością i znajomością sztuki wojennej łączy dokładną znajomość autorów włoskich i starożytnych. Pod jego kierunkiem kształcił się książę Neapolu i otrzymał wykształcenie, jakie rzadko dostaje się następcom tronu. Teraz, po dojściu do pełnoletności, młody książę pragnie w podróżach swych studjować zwyczaje, obyczaje i urządzenia u ludów dalej zaawansowanych w cywilizacji, do których bezsprzecznie należy i Anglja. Książę żałuje bardzo, że nie był w Anglji równocześnie z cesarzem Wilhelmem, którego wysoko ceni. Książę Neapolu miłym będzie gościem w Londynie, zwłaszcza że doskonale mówi po angielsku i bardzo się podoba w towarzystwie. Po matce swej, pięknej królowej Małgorzacie, odziedziczył książę zamiłowanie do nauki i sztuki, a po ojcu wybitny rys ludzkości i skłonności filantropijnych".

* Dzienniki niemieckie doniosły już, jako o fakcie dokonanym, o nominacji Gosslera na naczelnego prezesa Prus Zachodnich i o nominacji hr. Stolberga Wernigerode na naczelnego prezesa Prus Wschodnich. Gossler aż nadto dobrze znanym jest ze swej dotychczasowej działalności i powołanie go na ten urząd, nie może budzić szczególniejszej sympatji u ludności Prus Zachodnich. Co do hr. Stollberga, ten mniej dał się poznać dotychczas w polityce. Urodził się w 1840 roku, odbył studja prawnicze w Halli, należał do kampanji austrjackiej i francuskiej. Jako major wystąpił z wojska i zajmował się zarządem dóbr swych w Prusach Wschodnich i na Szląsku. W życiu publicznem pracował jako członek szląskiego wydziału prowincjonalnego. Od roku 1873 jest członkiem pruskiej izby panów, a od 1877 do 1881 roku i od 1884 roku członkiem parlamentu i należy do frakcji konserwatywnej.

(Telegramy z innych pism.)

Neapol 24. lipca. *Pungolo* podaje w łamach swych treść artykułu pisanego i podpisanego przez Crispi'ego. Artykuł ten ma się dnia 1. sierpnia pojawić w *Contemporary Review* p. n. „Włochy, Francja i papiestwo." Artykuł ten przedewszystkiem zwraca się przeciw dziennikarstwu francuskiemu, następnie zaznacza, iż rząd francuski niedawno sprzeciwił się zgodzie Włoch z Watykanem. Jednym z powodów, które nakłoniły Włochy do przystąpienia do trójprzymierza było to, aby przez to zabezpieczyć się przeciwko możliwej ekspedycji Francji dla odrestaurowania państwa papieskiego. Artykuł kończy się wezwaniem do przywrócenia zgody między Francją a Włochami. (*G. L.*)

Wiedeń 25. lipca. Wbrew kombinacjom o powodach podróży hr. Taaffego do Ischl, stwierdza *Fremdenblatt*, iż jest zwyczajem konstytucyjnym, że szef gabinetu przy końcu sesji zdaje monarsze sprawę o rezultatach sesji, co nie wyklucza wcale możliwości, że i ostatnie wypadki w Pradze omawiane będą.

Fremdenblatt donosi, że zwołanie ponowne rady państwa nastąpi w październiku, zaś zwołanie sejmów krajowych w grudniu.

Według *Fremdenblattu* otrzymał dr. Steinbach, minister skarbu, godność tajnego radcy. (*G. L.*)

Wiedeń 25. lipca. Cesarz wystosował pismo odręczne do arcybiskupa Angerera, jako w pięćdziesięcioletnią rocznicę jego święceń kapłańskich. Pismo zawiera życzenia i gorące uznanie znakomitych zasług około Kościoła tronu i państwa z życzeniem, by tak błoga działalność trwała i nadal. (*G. L.*)

Praga 25. lipca. Na raucie onegdajszym na cześć polskich gości, przemawiał imieniem komitetu wystawy Sedlak i wypowiedział życzenie, ażeby reprezentanci wszystkich austrjackich Słowian, zgromadzili się w Pradze podczas pobytu cesarza na wystawie i na tym gruncie, poświęconym pracy pokojowej, złożyli hołd monarsze. Propozycję tę przyjęto hucznymi oklaskami. (*G. L.*)

Belgrad 25. lipca. Król przybył wczoraj z rana do Reni na terytorjum rosyjskie. Ludność i władze przyjmowały go z zapałem. Po jednogodzinnym pobycie w Reni udał się król w dalszą podróż do Kijowa rosyjskim pociągiem dworskim. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. lipca. Jak słychać, min. Steinbach otrzyma godność tajnego radcy.

Wbrew doniesieniom przeciwnym z dobrze poinformowanej strony, zapewniają jednak, że cesarz uda się do Pragi na wystawę i to bezzwłocznie po manewrach.

Belgrad 25. lipca. Aleksander napisał przed odjazdem swoim do Milana, że przybędzie w przyszłym miesiącu do Paryża i stamtąd pojedzie wraz z ojcem do kąpiel.

Paryż 25. lipca. Podczas gdy większość tutejszych dzienników w sposób napuszysty i przesadny wyraża się o uroczystościach na wodach Kronsztadu, *Temps* ostrzega rodaków przed przesadą i krótkowidztwem. Rosja — zdaniem tegoż — będzie do końca świata uprawiała jedynie czysto rosyjską politykę. Pismo to zapewnia również, że pomiędzy Rosją a Francją nie istnieje dotychczas żaden pisany traktat.

Tegoroczny spis ludności wykazuje we Francji 38,095.150 głów — czyli o 208.584 więcej, aniżeli w r. 1888.

Ludności wiejskiej ubyło w tym czasie miejskiej natomiast przybyło.

Berlin 25. lipca. Prasa tutejsza omawia zdarzenia kronsztackie (ostentacyjne przyjęcie floty francuskiej) w spokojnym i chłodnym tonie. *Voss Ztg.* dowodzi, że postawa polityczna Rosji ani na jotę się nie zmieniła. Jak przedtem, tak i teraz pozostaje dewizą cara: „żadnych jeno zobowiązań".

Wiedeń 25. lipca. „Wien. Ztg." ogłasza ustawę finansową na r. 1891.

Wiedeń 25. lipca. Nadzwyczajny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Henryk Jordan, otrzymał order żelaznej korony III. kl.

P. Wilhelm Schechtel, koncepista dyrekcji policji we Lwowie, mianowany został komisarzem policji.

Wiedeń 25. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 292·25; renta majowa 92·75 — złota 111·75— marcowa 103·25; węgierska złota renta 105·05; alfoldzkie 202·50; siedmiogrodzkie 201·25; nordbany 2732; ludwiki 211·—; sztacbany 285·25.

Nantes 25. lipca. Ubiegłej nocy wykonano zamach dynamitowy przeciw domom mieszkalnym bankiera Rusселota i tegoż zięcia. Szkody materjalne ogromne, z ludzi nie poniósł nikt szwanku. Zamachy te przypisują anarchistom. Pięć osób uwięziono.

Wiedeń 25. lipca. Jutro wybiera się minister handlu w podróż do Galicji i Bukowiny. Towarzyszyć mu będzie radca ministerjalny Koerber. Minister pojedzie najprzód do Czerniowiec, ztamtąd do Lwowa, a potem do Krakowa. Podróż ta potrwa prawdopodobnie cały tydzień.

Praga 25. lipca. Na cześć polskich gości, przybyłych tutaj pod wodzą powieściopisarza J. Rogosza i hr. Mycielskiego, urządził „Prażsky klub" bankiet niezmiernie wystawny. Kutzner (?), z Ks. Poznańskiego, toastował na cześć Wład. Riegera, którego wszyscy Słowianie zazdroszczą Czechom. Toast ten wywołał entazjazm niebywały. Mowcę pochwycono na barki i wśród gromkich okrzyków obnoszono po sali. Korowód, projektowany na dzień jutrzejszy, z okazji osiągnięcia cyfry 1 miljona biletów wstępu na wystawę, został policyjnie zakazany.

Berno 25. lipca. Według doniesienia *Morawskich Listów* z Pragi, dr. Vaszaty wystąpi ostatecznie z klubu młodoczeskiego i utworzy klub radykalny. Zarazem ma on podobno założyć własny dziennik dla propagowania swoich dążności.

Belgrad 25. lipca. Robotnicy w Kragujewaczu otrzymali zapłatę do końca czerwca i podjęli roboty na nowo.

Paryż 25. lipca. Rada miejska postanowiła z powodu gorącego przyjęcia eskadry francuskiej, wysłać do rady miejskiej w Petersburgu adres, wyrażający sympatje.

Paryż 25. lipca. Mimo opozycji ministra marynarki, przyjęła komisja budżetowa w zasadzie projekta Brissona do budżetu marynarki. Postanowienie to powzięto głównie dlatego, ażeby zaprotestować przeciw zachowaniu się ministra, który propozycje Brissona odrzucił, nie stawiając natomiast żadnych innych w celu poprawy położenia.

Londyn 25. lipca. W Wischech wybrany został deputowanym gladstonista Bruned, którego kontrkandydatem był konserwatysta. Konserwatyści stracili przez to jedno miejsce w izbie gmin.

Wiedeń 25. lipca. W fabryce maszyn Schiffecka wywrócił się kocioł z roztopionem żelazem, skutkiem czego 8 robotników odniosło ciężkie poparzenia.

Wiedeń 25. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·76—9·80, na wiosnę 10·23; żyto na jesień 8·80—8·82; owies na jesień 5·88—5·90; kukurudza na lipiec 6·08—6·08; nowa kukurydza 5·59—5·60; nowy rzepak 15·70.

Swinemünde 25. lipca. „Cuxhaven" przewożący osoby, udające się na wycieczkę, rozbił się wczoraj po południu pod Zenovitz, pasażerowie z wyjątkiem dwóch osób, ojca i córki, uratowani.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. D. ks. Mauracardato, z Rumunji. A. br. Cetner, z Podkamienia. Z. Obertyński, z Ciełąża. B. hr. Starzeński, z Dąbrówki. E. Münter, z Gorajca. R. dr. Thowaczewski, z Hal. J. Krokowska, z Kamieńca pod. K. Steinfeld, M. Schonmann, z Wiednia. S. br. Konopka, z Krakowa. W. Pieniążek, z Lipnik. M. Zakrzewski, z Czołhan. J. Spett, z Jasła.

HOTEL FRANCUSKI. T. Serwatowski, z Buczniowa. H. S. Jabłonowski, z Popowic. P. Ilnicki, z Obertyna. A. Berstein, z Podhorzec. I. Raditz, z Buda-Pesztu. E. Weber, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Dr. A. Zając, z Seretu. B. Sosnowski, z Czerniowiec. T. Gotfried, z Bukaresztu. K. Komarek, z Tarnobrzegu. B. Zajączkowski, z Krakowa. A. Kozicki, z Sanoka. L. Budziński, z Obodówki. G. Pitery, z Węgier. B. Kolosin, z Munkacza. G. Blasky, z Berlina. K. Lewicki, z Worwoliniec. E. Tauber, z Czerniowiec.

HOTEL KUHNA. P. Kincy, z Lubienia. Ks. P. Ilewicz, z Olchowic. E. Laszycki, z Janowa. Ks. H. Steckiewicz, z Bożykowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 25	212 25
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 50	243 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 40	98 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4-proc. w. a. los 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ 2½% „ „	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	49	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 75	92 45
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 63
Napoleondor	9 30	9 42
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski papierowy	1 28	1 38
„ „ srebrny	1 25 ¼	1 27 ¼
100 marek niemieckich	57 60	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Lip. a 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 —	88 —
„ węgierskie banku kredytowego	337 75	340 —
„ Banku anglo-austrjackiego	155 80	156 25
„ Unionbanku	233 50	234 75
„ kolei Karola Ludwika	210 75	210 75
„ kolei północnej	278 —	273 50
„ kolei południowej (Lombardy)	100 25	100 50
„ kolei państwowej	285 —	285 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	242 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	167 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	150 50	151 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 —	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 —	210 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	207 80	209 80
Renta węgierska złota 4-proc.	105 —	105 05
Akcje Bankvereinu	111 50	109 25
Rosyjski rubel papierowy	1 24 ¾	1 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	291 —	291 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 36	9 35

Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	4·03	8·12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		8·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		2·28
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	2·00	2·00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10·42
„ „ z Podzamcza		4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·10				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	[illegible]				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	3·58				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 25. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·—	9·— 10·15	9·50 10·50
Żyto	7·25—8·—	7·——7·75	6·75—7·80	7·50—8·25
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·50 zł.

Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Reprezentanta, — dobrze rutynowanego w swoim zawodzie, — **dla Lwowa** i okolicy, poszukuje pewien znakomicie renomowany **dom handlowy** zagraniczny, trudniący się eksportem **wina, koniaku** itd. Warunki otrzyma jak **najkorzystniejsze**. Pierwszeństwo będą mieć osobistości, które posiadają wyrobione stosunki i przychylne względy u Wysokiej Szlachty. Oferty należy zgłaszać do Administracji „Dzien. Polsk." pod napisem: „Reprezentant domu handlowego."

Notarjusz w Szczercu k. Lwowa poszukuje manipulanta (oraz pisarza) z wprawnem pismem i dobremi świadectwami. 595

Poczta o 1500 pod górami do zamiany na **równinę**. Bliższej wiadomości udziela: **Urząd pocztowy Podbuż.**

Dr. Ludomir Lewandowski, adwokat w Czortkowie poszukuje koncypienta.

Fortepian starszej daty w dobrym stanie do wypożyczenia za 3 zł. miesięcznie. 588

Panie umiejące szyć ładnie bieliznę, znajdą stałe roczne zajęcie w handlu płócien i bielizny gotowej *Jana Riedla* we Lwowie. 579

Meble najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko ulica Halicka l. 7. *A. Luft.*

Wdowa inteligentna, bezdzietna poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca L. C. poste restante Kołomyja.

Rutynowany koncypient adwokacki, obrońca w sprawach karnych poszukuje posady. Adres: Themis siedemdziesiąt, Kraków, poste restante.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa do zbycia pod bardzo przystępnymi warunkami silna sieczkarnia i młocarnia sztyftowa z wytrząsaczami i kieratem mało jeszcze używana. X. Koleński w Rymanowie. 596

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkewrona. Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

W Tarnopolu do sprzedania 3 powozy i 1400 sztuk pięknych roślin oranżeryjnych. Bliższych wiadomości udzieli p. Fiałkowski w Banku podolskim w Tarnopolu. 519

Młody człowiek, ojciec rodziny, chory na ciężką chorobę chroniczną, nie mający środków na kuracyę w jednym z krajowych zakładów, leczących wodą, poszukuje dobrodzieja, któryby zająć się nim raczył. Oprócz dozgonnej wdzięczności obiecuje się na usługi swego dobrodzieja w charakterze choćby nauczyciela [illegible] sposób do możności spłacić dług, w powyższy sposób zaciągnięty. Łaskawe oferty pod lit. W. przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniemi pomieszczeniami dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnie. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertomiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—6.

Trzy pokoje z przedpokojem i kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23.

6 lub 4 pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

Korespondencja prywatna.

H. R. Jakież to wszystko smutne, jak bardzo bolesne! U nas od wczoraj stała pogoda, więc posępne myśli tem cięższej padły mi na serce. Pisz otwarciej wprost do ojca, matki lub do mnie.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po 2·80, 3·60, 4·50, 5·50 i 6 [illegible] poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** we Lwowie.

Dom w Bolechowie

położony obok gościńca rządowego, wraz ze czterema morgami gruntu ornego, sadem owocowym o 425 najszlachetniejszych drzewach owocowych, wzorowo urządzoną, bogatą w pszczoły pasieką o sześćdziesięciu ulach „Dzierzonów" z wszelkiemi do gospodarstwa przynależnemi i pod zebrami zabudowaniami, wszystko w jak najlepszym stanie, jest do sprzedania z wolnej ręki pod najprzystępniejszymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje właścicielka Marja Gedziow w Bolechowie.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady deskowanej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków miętowych** 75 ct.
poleca 1319
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Poszukiwany agent!

Pewna renomowana **Fabryka likierów i dom importowy dla Jamaiki-Rumu, Koniaku, Herbaty itd.** poszukuje **ZASTĘPCY**, dobrze akredytowanego u **kupców, lawiarzy itd.** Oferty pod: **„Tüchtiger Vertreter"** do Biura anonsów **Henryka Schaleka w Wiedniu.**

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

REWOLWERY
Laski ze sztyletami
Laski strzelające
Boksery i kastety
również
wszelkie przybory
do szermierki
poleca po cenach najniższych
Główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.
Ekspedycja szybka.
Olbrzymi wybór. Ceny stałe.

Lokal na kawiarnię z bilardem

do wynajęcia na kilka lat.

Z powodu podeszłego wieku, życzę sobie puścić w najm na kilka lat lokal w moim domu narożnym w rynku tutejszego miasta gdzie dotąd koncesjonowaną kawiarnię z wyszynkiem różnych napojów wraz z bilardem i przyjmowaniem gości prowadzę.

Lokal wspomniany składa się w murowanym domu z frontowego sklepu, dużej sali gościnnej, dalej sali bilardowej, wreszcie dwóch pokoi gościnnych i kuchni, wszystko w jednym rzędzie, do czego dodam wszystkie meble i przyrządy eleganckie wraz z bilardem, marmurową płytą zaopatrzonym.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u właściciela:

J. Szlager, w Dębicy. 1636

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 1010
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

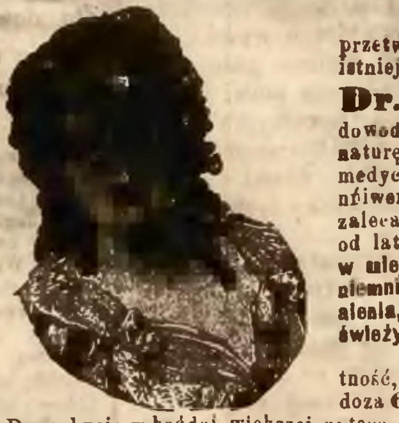
Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości. 1609

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie [illegible]
od roku 1853 istniejąca posiada własny skład najlepszego **PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu**, która swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Kisselfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 21 ct., zaś lwowskie **16 ct. za litr.** [illegible] **Wyborne śniadania** [illegible] i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, [illegible]

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach
767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

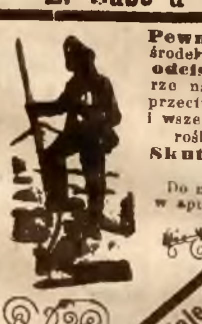
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 843

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym** Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Mielcu** J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1081

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 106

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

PRAWDZIWY

LECZNICZY MALAGA SEKT

według rozbioru c. k. stacji doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre prawdziwe Malaga

dla **osłabowitych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. p. znakomitym skutkiem na **niedokrewność** i **osłabienie żołądka**

w ¹/₁ i ½ flaszkach oryginalnych pod ustawną ochronną marką

Hiszpańskiego handlu win VINADOR

WIEDEŃ **HAMBURG**

Dalej rozmaite najlepsze wina zagraniczne w flaszkach oryginalnych i po oryginalnych cenach.

We Lwowie:	u p.	W. Breitmajera, handel win,	w Nowym Sączu:	u p.	W. Oleksy, hand. win. i del.,
		w Kawiarni Centralnej,	„	„ „	J. Kosterkiewicza, hand. w. i d.
„	„ „	Józefa Ebrlicha, kawiar. teatr.,	„	„ „	J. Dzięciołowskiego, cukiernia,
„	„ „	Jana Justiana, handel korzenny,	w Podhajcach:	„ „	E. Adlera, hotel, handel delikat.,
„	„ „	Michała Lipińskiego, hotel,	w Podwołoczyskach:	„	H. Grünhuta, rest. kolej.,
„	„ „	W. Manczukowskiego, kupca,	„	„ „	Józefa Metala, aptek.,
„	„ „	Henryka Mayera, hand. korzen.,	w Pomorzanach:	„ „	A. Alexiewicza, aptekarza,
„		w Narodnej Torhowli,	w Przemyślu:	„ „	M. Kruga, handel delik.,
„	„ „	A. Rappaporta aptekarza,	„	„ „	E. Krug, hand. delik.,
„	„ „	J. Rebseka, hand. win i korzen.,	„	„ „	M. A. Distlera, kupca,
„	„ „	A. Rothberg, restauracja,	„	„ „	D. Ludwikiewicza, droguerja,
„	„ „	Jana Ważnego, handel korzenny,	„	„ „	S. Landaua, handel win,
„	„ „	F. Weiss, restaur. Chorążc. 21.	„	„ „	Café Corso,
w Bochni:	„ „	M. Gattego, apteka,	w Rzeszowie:	„ „	Ig. Łuczko, kawiarnia,
„	„ „	J. Michnika, kupca,	„	„ „	A. Karpińskiego, aptekarza,
w Borysławiu:	„ „	Jana Zeh, aptekarza,	„	„ „	J. Schuhmacher, cukiernia,
„	„ „	W. Traubera, handel win,	w Samborze:	„ „	Karola Marescha, aptekarza,
w Brodach:	„ „	Witkowskiego i Sp., hand. korz.,	„	„ „	Al. Horwatha, cukiernia,
„	„ „	Mark. Mach, handel korzenny,	w Sanoku:	„ „	S. Ramer, handel win,
„	„ „	D. S. Franzos, droguerja,	„	„ „	B. Pindlera, cukiernia,
„	„ „	J. H. Czaczkesa, kupca,	w Stanisławowie:	„ „	Jana Macury, aptekarza,
w Brzeżanach:	„ „	Ad. Dursta, aptekarza,	„		Narodnaja Torhowla,
w Buczaczu:	„ „	L. Neumanna, kupca,	„	„ „	E. Leowy, restaur. kolej.,
„	„ „	J. Beruh Schapira, hotel,	„		Café Union,
w Czortkowie:	„ „	M. Brennholza, handel spec.,	„		Wilh. Waldecka, hand. delik.,
„	„ „	Rosenzweig, kupiec,	w Stryju:	„ „	W. Komorowskiego, aptek.,
w Dembicy:	„ „	H. Zauderera, aptekarza,	„	„ „	Otto Schexa, kupca,
w Delatynie:	„ „	F. Tranzfellnera, aptekarza,	„	„ „	Ch. Nussenblatta, kupca,
w Drohobyczu:	„ „	Kobuzowskiego, aptekarza,	w Tarnopolu:	„ „	Hirschorna et Zinkesa, kawiarnia,
„	„ „	J. Wysoczańskiego, handel win,	„	„ „	J. Juffe, handel korz. i win.,
„	„ „	A. Krzyżanowskiego, aptekarza,	„		Narodnaja Torhowla,
w Gorlicach:	„ „	J. Engel, handel korz. i delik.,	„	„ „	Tomaszewskiej, cukiernia,
„	„ „	Jana Rudzkiego, hand. korz. i del.,	w Tarnowie:	„ „	M. Adlera, aptekarza,
w Jarosławiu:	„ „	L. A. Krzeczkowskiego, cukiernia,	„	„ „	L. Frauenglasa, aptekarza,
„	„ „	Al. Lindenberger, rest. kolej.,	„	„ „	J. Skokalskiego, aptekarza,
„	„ „	F. Gregora, hotel, restauracja,	„	„ „	Tad. Scharffa, handel kor.,
w Kołomyi:	„ „	C. B. Witosławskiego, apt.,	w Ustrzykach:	„ „	A. Jastrzębskiego, aptekarza,
„	„ „	S. Bleimanna, handel win,	„	„ „	W. Rutkowskiej,
„	„ „	B. Skrzyńskiego, cukierni,	w Wadowicach:	„ „	Jana Pohla, handel korz.,
w Krasnem:	„ „	Anny Schmal, restaur. kolejowa,	„	„ „	J. Kowalczewskiego, hotel win,
w Łańcucie:	„ „	M. Szulza, aptekarza,	„	„ „	A. Hernicha, cukiernia,
„	„ „	G. Baluczyński, kupiec,	w Wygodzie:	„ „	Joach. Politzera, hand. korz.
„	„ „	Antoni Peszko, kupiec,	w Złoczowie:	„ „	Zygmunta Bukowskiego, cuk.,
w Monasterzyskach:	„	Juljana Matrycza, aptekarza,	w Żółkwi:	„ „	Stan. Żulińskiego, cukiernika.
„	„ „	P. Doeglera, handel delik.,			

Uprasza się uważać na markę **„Vinador"**, i na ustawowo deponowaną markę ochronną, gdyż tylko wtedy ręczy się za bezwzględną prawdziwość i dobroć. 4

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hubner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

W czasie istnienia swego uzyskał „oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau" przez swe uznane sprawozdania o wszelkich stosunkach z dziedziny **targu pieniężnego i efektów ze szczególnem uwzględnieniem** efektów dla **lokacji kapitałów** się nadających — szerokie koła czytelników. Dewizą jego pozostaje jak przedtem: **Bezstronność i przedmiotowość!** Dotychczasowe rezultaty zachęcają nas do wytrwania w tym programie. Zapraszamy wszystkich, którzy mają interesa na giełdzie, przekonać się o prawdziwości słów naszych przez sprowadzenie **Egzemplarza na próbę.** **Abonament** obliczony na szerokie koła, jest bardzo tani, bo za 52 numera **rocznie 1 zł.**

624 **Administracja „oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau" Wien, I. Wallnerstrasse 11.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.